Dziś pełna tabela loterji (na stronie 6-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Pr... zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, poniedziałek 20 stycznia 1936 Nr. 20

Projekty ustaw samorządowych uchwalone przez Rząd

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem pana premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym, oraz związany z nim organicznie projekt ustawy o odpowiedzialności członków organów zarządzających i pracowników w samorządzie terytorjalnym.

W dalszym ciągu obrad Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym.

Naczelnemi przesłankami projektowanej ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym są: 1) uregulowanie systemu uposażeń członków organów zarządzających i pracowników samorządowych przez jego uproszczenie, dostosowanie do stanu faktycznego oraz przez zbliżenie tego systemu do zasad uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, unormowanie wreszcie pewnych szczegółów prawa uposażeniowego, opartego dotychczas na dość fragmentarycznych normach, oraz 2) uzyskanie pewnych oszczędności w administracji samorządowej.

Zgon sławnego pisarza

LONDYN (PAT) — Rudyard Kipling zmarł wczoraj w nocy w szpitalu w Middlesex.

Stan chorego pogorszył się w niedzielę. W nocy stwierdzono konieczność operacji, której dokonano w poniedziałek rano. Chirurdzy stwierdzili wrzód żołądka. Od 48 godzin chory znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania. Przytomność odzyskiwał tylko na krótkie chwile.

Poległo 5.000 Abisyńczyków

Wojska rasa Desta w odwrocie

RZYM (PAT) Ogłoszono następujący komunikat urzędowy nr. 100:

Marszałek Badoglio telegrafuje: Zwycięstwo wojsk gen. Graziani w okolicach Ganale Doria wyraża się coraz donioślejszemi rezultatami.

Przez cały dzień onegdajszy trwał pościg za cofającemi się oddziałami przeciwnika, który nie próbował stawiać poważniejszego oporu.

W południe dn. 17 stycznia oddziały zmotoryzowane znajdowały się już o 200 klm. na północo - zachód od miejsca rozpoczęcia natarcia.

W ręce oddziałów włoskich wpadło wielu jeńców i materjału wojennego, porzuconego przez przeciwnika. Do dnia wczorajszego straty abisyńskie obliczane były na 5.000 ludzi. W pościgu za Abisyńczykami biorą żywy udział lotnicy, którzy bombardowali ośrodki zaopatrzenia rasa Desta w Neghelli.

Na froncie erytrejskim nie zaszło nic godnego uwagi.

PARYŻ (PAT) — Korespondent Havasa donosi z Addis Abeby, iż niepodobna tam uzyskać wiadomości urzędowych o bitwie, stoczonej wpobliżu Ganale Doria.

Rząd abisyński zapewnia, że nic mu niewiadomo o tej bitwie, nie może przeto ani zaprzeczyć, ani potwierdzić wiadomości włoskich. Ta rezerwa czynników urzędowych spowodowana jest podobno przerwą w komunikacji radjotelegraficznej, gdyż radjostacja rasa Desta od kilku dni jest nieczynna.

Włosi wnieśli do Ligi Narodów skargę na okrucieństwo Abisyńczyków

GENEWA (PAT) — Do Sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła podpisana przez ministra Suvicha dłuższa nota włoska, dotycząca sposobu prowadzenia wojny przez Abisyńczyków.

Pierwsza część noty zajmuje się omówieniem nadużywania odznak Czerwonego Krzyża i przytacza konkretne wypadki, w których to nadużycie miało mieć miejsce. Druga część noty poświęcona jest używaniu przez Abisyńczyków kul dum-dum.

Jak wynika z przeprowadzonego przez władze włoskie dochodzenia, w amunicji zdobytej dnia 5 grudnia znaleziono 1100 naboi dum-dum, pochodzących z firmy Kynok Limited Witton — Birmingen. 238 naboi różnych typów, których pochodzenia nie można było ustalić. Następnie nota przytacza kilkadziesiąt wypadków zranienia żołnierzy włoskich przez takie kule. Do noty dołączone są liczne fotografje i świadectwa lekarskie.

W ostatniej części nota zajmuje się okrucieństwami, cytując również poszczególne wypadki znęcania się nad jeńcami i rannymi. Najbardziej charakterystycznym z tych wypadków jest m. in. fakt, że jak twierdzi nota z 44 Włochów zabitych w walce 28 grudnia, znaleziono 23 trupów z obciętemi genitaljami.

Lotnika włoskiego Minniti'ego, którego wzięto do niewoli w Ogadenie męczono za życia, następnie odcięto mu głowę, którą zaniesiono w triumfie do głównej kwatery abisyńskiej. Fakt ten potwierdził oficer francuski Lipman konsulowi włoskiemu w Dżibuti. Do noty dołączone są fotografje

Trup mężczyzny w damskich „motylkach"

W osadzie Reginów pod Jabłonną mieszkał absolwent teologji ewangelickiej, 31-letni magister Han.

Młody mężczyzna kochał się w pewnej przystojnej pannie z Warszawy. Była to miłość bez wzajemności.

Niewątpliwie, rozgoryczony odmową, teolog zamknął się w sobie, przeżywając wewnętrzną tragedję.

Przed dwoma tygodniami Han zniknął bez śladu. Jego mieszkanko w Reginowie było zamknięte. Dopiero wczoraj nieobecność jego zainteresowała sąsiadów. Ktoś rzucił przypuszczenie, że może Han siedzi w domu, a przez dziwactwo zamknął się od wewnątrz. Zaczęto pukać, a następnie do bijać się.

Stwierdziwszy, że w drzwiach tkwi klucz — wywa żono je wczoraj.

Oczom obecnych ukazał się widok straszny i niezwykły: Han wisiał na następnych, we wnętrznych drzwiach, nagi. Jedynie na biodrach miał majtki damskie, spięte damskim paskiem, za którym tkwiła laska.

Niezwykły trup wisiał już dłuższy czas. Policja zabezpieczyła zwłoki do przybycia władz sądowo - lekarskich.

Niezwykłe okoliczności samobójstwa, znanego w okolicy inteligenta, wywołały przygnębiające wrażenie.

Min. Beck wyjechał do Genewy

Minister Spraw Zagranicznych J. Beck wyjechał wczoraj w południe do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

Runęło 12 domów

PARYŻ (PAT) — Z Chambery w Sabaudji donoszą: Osunięcie się terenu koło jeziora Bourget nastąpiło na przestrzeni 50 tys. m. kw. 12 domów uległo zniszczeniu.

Anglicy internowali samolot włoski

LONDYN (PAT) — Reuter donosi: Rząd włoski został zawiadomiony, że samolot włoski z 4-ma osobami załogi, który wylądował w Sudanie dnia 15 stycznia został internowany w mieście Port Sudan, zgodnie z przepisami o neutralności, zawartemi w konwencji haskiej z 1923 r. Włochy były uprzedzone w październiku 1935 r. przez W. Brytanję o tem, że w Sudanie będą stosowane powyżej wspomniane przepisy.

Stawiska została uniewinniona

PARYŻ (PAT) — Wczoraj zapadł wyrok w ciągnącym się oddawna sensacyjnym procesie oskarżonych o udział w oszustwach Stawiskiego. Z pośród oskarżonych uniewinniono zostały następujące osoby: b. taksator kasy kredytowej Orleanu Farault, b. adwokat Gaulier, b. dyrektor wydawnictwa „La Volonte" Dubarry, b. dyrektor wydawnictwa „La Liberte" Camille Aymard, Paul Levy, dziennikarz Darius, b. adwokat Guibaud-Ribaud, De Pardon, Romagnino i Arlette Stawiska.

Pozostali oskarżeni, skazani zostali na kary ciężkich robót lub więzienia.

Potworna zbrodnia szaleńca

Wczoraj o godz. 4-ej rano we wsi Sadłogoszcz koło Barcina w powiecie szubińskim, niejaki Paweł Schuenke zamordował swego 63-letniego ojca, Franciszka, podcinając mu w czasie snu gardło nożem, następnie rzucił się na brata swego Wilhelma i poranił go ciężko siekierą i nożem, wreszcie zaczął strzelać do matki i siostry, na szczęście bezskutecznie.

Po dokonaniu zbrodni, sprawca postrzelił się w twarz, po czem skoczył do niegłębokiej studni, skąd go wydobyli sąsiedzi i oddali w ręce policji.

Zbrodnia miała podłoże majątkowe. Zbrodniarz po zamordowaniu rodziny spodziewał się odziedziczyć pozostały majątek.

Niepokojąca choroba króla Anglji

LONDYN (PAT) — Wczoraj późnym wieczorem rozeszła się w Londynie wiadomość o chorobie króla Jerzego. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie.

Król bawi obecnie w pałacu Sandringham, w hrabstwie Norfolk. Doktorzy przyboczni króla, lord Dawson of Penn i sir Frederic Willhams wczoraj późnym wieczorem zmuszeni byli zastosować tlen, by ułatwić oddychanie chorego. Lord Dawson i dr. sir Stanley Hewett spędzili noc w pałacu w Sandringham.

Wczoraj wieczorem lekarze, czuwający nad królem, wydali następujący biuletyn: bronchit, na który cierpi król, nie przedstawia niebezpieczeństwa, ale wystąpiły oznaki osłabienia serca, które wzbudzają pewne zaniepokojenie.

Uratowanie lotników na Antarktydzie

LONDYN (PAT) — Ministerstwo Kolonji ogłasza depeszę komendanta statku „Discovery 2". Po przybyciu do zatoki Wielorybiej na lodowem przedmurzu Rossa (na Antarktydzie t. j. lądzie pod biegunem południowym) zauważyła namiot koloru pomarańczowego, wzniesiony na lodowcu.

Z parowca wysłano rakietę, ale nie otrzymano odpowiedzi. Wysłano samolot, który doleciał do znajdującego się w odległości 3 mil byłego obozowiska Byrda, noszącego nazwę Little America.

Tam spostrzeżono Kenyona, towarzysza wyprawy Ellswortha. Zrzucono mu na spadochronie żywność i listy. Kenyon udał się wówczas na spotkanie ekipy ratunkowej. Kenyon opowiedział, że lotnicy amerykańscy obecnie uratowani, będąc w odległości 20 mil ang. od Little America stwierdzili brak benzyny. Wobec tego dojechali do dawnego obozowiska Byrda na sankach.

Syn pułk. Lindbergha żyje?

NOWY JORK, (PAT). Władze w Akron, stan Ohio, prowadzą dochodzenie w sprawie 5-letniego chłopca, który według zeznań pewnej kobiety, jest synem płk. Lindbergha. Chłopcem zaopiekował się szofer samochodu ciężarowego Dolsen.

Usmarzyła serce kochanka i zjadła

RIO DE JANEIRO (PAT)— Z Cuyaby donoszą, iż w miasteczku Rio Grando ludność zlinczowała jednego z mieszkańców, który zamordował swą żonę, zmusiwszy ją uprzednio do usmażenia i zjedzenia serca jej kochanka, którego również zabił.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

O sytuacji w Europie decyduje Daleki Wschód

W ubiegłym tygodniu wspomnieliśmy o możliwości opuszczenia przez Japonję londyńskiej konferencji morskiej. Obecnie stało się to już faktem dokonanym. Wnioski delegacji japońskiej nie zostały uwzględnione, wobec czego Japończycy opuścili salę obrad. Ze strony pozostałych członków konferencji robione są wysiłki, by delegacja japońska brała udział nadal w konferencji, przynajmniej w charakterze obserwatorów. W ten sposób członkowie konferencji morskiej chcieliby umożliwić Japonji ewentualny powrót do stołu obrad.

Rozbicie konferencji morskiej przy równoczesnem wzmacnianiu się stanowiska Japonji na Dalekim Wschodzie, jest troską Anglji i Ameryki. Oba te mocarstwa mają swoje interesy, nie w Europie, ale właśnie w tej części świata, gdzie Japonja przygotowuje się do odegrania decydującej roli.

POD HASŁEM: „AZJA DLA AZJATÓW"

Ambitni Japończycy, nauczywszy się wielu rzeczy od Zachodu, zamierzają obecnie swoich nauczycieli wykurzyć ze Wschodu. Hasłem japońskiej polityki jest „Wschód dla ludów Wschodu, Azja dla Azjatów". Oczywiście, że temi hasłami nie zachwyca się, ani Ameryka, ani Anglja. Kiedyś, gdy Japonja stawiała dopiero swoje pierwsze samodzielne kroki w wielkiej polityce, szła na pasku Anglji, która się nią opiekowała, udzielała potrzebnej pomocy. Dziś Japonja w pierwszym rzędzie bije w stanowisko Anglji na kontynencie azjatyckim. Takie właśnie psikusy lubi płatać historja.

ZAJĘCIE CHIN PODSTAWĄ OPERACYJNĄ

Japonja, dzięki bezwzględnej, ale niemniej przeto dobrze przemyślanej polityce, czyni duże postępy w opanowaniu Azji. Obecnie wali całą siłą na Chiny, które pragnie całkowicie dla siebie zarezerwować do dalszej operacji przeciwko „inwazji Europejczyków" na Dalekim Wschodzie.

SOJUSZ ANGIELSKO — SOWIECKI

Ale walka o Azję nie będzie taka łatwa. Zwróciliśmy już uwagę, że jeśli chodzi o ten kontynent, to od lat walczyły tam o pierwsze miejsce Rosja i Anglja. Byli to dwaj odwieczni rywale. Dziś jeszcze interesy tych państw na kontynencie azjatyckim krzyżują się. Ale w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, w obliczu nowego niepożądanego „wspólnika", oba mocarstwa mogą znaleźć wspólny język. Wtedy sprawa może wziąć inny obrót. Już dziś stwierdzić można, że żadne z wymienionych mocarstw, nie ustąpi swych wpływów, zdobytego stanowiska, dobrowolnie!

DOBRY DOWCIP EDENA

Na froncie abisyńskim spokój. Mamy na myśli dyplomatyczny front abisyński. Żadnych rokowań, żadnych propozycyj. Ogólnie spodziewano się, że Anglja zaproponuje zaostrzenie sankcyj. Pomylono się. Anglja zachowuje jak najdalej idącą rezerwę, oświadczając teraz, że nie zamierza czynnie mieszać się. Złośliwi utrzymują, że gdy zapytano min. Edena, czy wystąpi z wnioskiem zakazu sprzedaży Włochom nafty, odpowiedział wesoło, że jest to niepotrzebne, „wystarczą abisyńskie deszcze".

Otóż te deszcze stały się najlepszym sojusznikiem Negusa, i najgroźniejszemi sankcjami. Armja włoska tkwi. Operują samoloty. Ale każdy medal ma dwie strony: deszcze odcięły również armję abisyńską od dostaw żywności i amunicji. Więc też i tym nie jest dobrze. W tych warunkach operacje wojenne mogą się ciągnąć do nieskończoności. Kres położą pewnie warunki finansowe. Nie wolno zapominać, że koszty wyprawy abisyńskiej są olbrzymie, a skarb włoski bynajmniej — mimo ofiarności całego społeczeństwa — nie opływa w złoto.

„ODCZYTOWA" MISJA SCHUSCHNINGA

Wiele hałasu narobiła wizyta austrjackiego kanclerza dr. Schuschninga w Pradze. Oficjalnie wyjechał on w celu wygłoszenia odczytu. W rzeczywistości jednak celem nawiązania osobistego kontaktu z prez. Beneszem i premjerem Hodżą. Nie należy przypuszczać, że podczas tego spotkania zapadną jakieś decydujące uchwały, że podpisane zostaną jakieś doniosłe akty. Sytuacja Austrji, jak wiemy, nie jest godna pozazdroszczenia. Niemcy dybią na jej niepodległość. Najzagorzalszym obrońcą samodzielnego bytu Austrji są Włochy, które jednak są w tej chwili bardzo zajęte sobą. Czechosłowacja zkolei również jest zwolennikiem niezawisłej Austrji, nie życząc sobie tak wielkiej sąsiadki, jak Rzesza Niemiecka.

Na tem tle doszło ubiegłego roku do zbliżenia między Włochami a Czechosłowacją. Otóż obecnie kanclerz Austrji osobiście, wskutek wyraźnych propozycyj czeskich, przybywa do Pragi. Mała Ententa, poprzez Czechosłowację, jak się wydaje, jest gotowa — pod pewnemi warunkami, zająć miejsce Włoch i przyjąć rolę chorążych niezawisłości państwowej Austrji. Chodzi tylko o warunki. No i o tem będą w ciszy gabinetu rozmawiać panowie Schuschning, Benesz i Hodża.



Napoleon Sądek

Litości dla brata

Była północ, kiedy znalazłem się przy drzwiach swego mieszkania. Sięgnąłem już do kieszeni po klucz od zatrzasku, kiedy nagle spostrzegłem wąską strugę światła, sączącą się przez dziurkę od klucza.

Do mego mieszkania ktoś się zakradł!!

Jak najciszej, żeby nie spłoszyć nieproszonego gościa, otworzyłem drzwi. Z rewolwerem w dłoni stanąłem na progu pokoju.

Przy stole siedział sobie spokojnie mężczyzna w cyklistówce i czytał pozostawioną przeze mnie gazetę. Przed nim stała butelka cytrynowej nalewki, którą mi ciotka przysłała z prowincji. Butelka była już na ukończeniu.

— Ręce do góry!!!

Osobnik w cyklistówce upuścił gazetę, zerwał się z krzesła i podniósł ręce do góry. Popatrzał chwilkę na mnie, potem na rewolwer i powiedział z wyrzutem w głosie:

— Poco pan szanowny rewolwer na mnie wystawia? Ja jestem spokojny człowiek.

— Co pan tu robi?

— Gazetkę sobie czytam. Bardzo mnie wojna abisyńska interesuje. Makaroniarze znów dostają. Pod Makalle, jak piszą...

Jego spokój rozśmieszył mnie.

— Widzę, że panu moja nalewka bardzo smakowała.

— Owszem... Ciut, ciut za słaba, ale ujdzie... Może pan szanowny ze mną się napije? Jeszcze trochę zostało.

— Dziękuję. Nie mam pragnienia.

Osobnik w cyklistówce westchnął z żalem:

— Pan pewno na mnie obrażony, że w mieszkaniu w czapce siedzę? Jak pan pozwoli opuścić ręce, to zdejmę.

— Nie trzeba. Co pan tu robi? Kim pan jest?

Uśmiechnął się pobłażliwie.

— Pan szanowny nie czytał o mnie w gazecie?

— O panu?

— A tak. Pisali, że przez amnestję 20 tysięcy ludzi z więzień wypuścili. Ja właśnie jestem jednym z nich.

— Hm... dopiero pan wyszedł i już chce pan wrócić?

— Broń Boże! Wcale nie chcę.

— Więc poco pan tu wlazł?

— Pracy szukałem, panie szanowny. Uważa pan, ja jestem malarz pokojowy. Chodzę po klatkach schodowych i gdzie widzę, że drzwi frontowe odrapane, zaraz dzwonię i się pytam, czy nie każą pomalować.

— A jak nikogo niema, wytrychem pan sobie drzwi otwiera?

— Chciałem tylko zaczekać, aż pan wróci. Nie mogłem na taki ziąb na schodach czekać. Więc pan szanowny jak każe pomalować? Na biało, czy na żółto?

— Pogadamy o tem za dwa lata.

— Za dwa lata? Dlaczego?

— Bo liczę, że tyle pan dostanie, za włamanie się do mieszkania.

„Malarz pokojowy" spojrzał na mnie błagalnie.

— Panie szanowny! Miej pan litość. Nie wołaj pan policji. Zlituj się pan nad moim biednym bratem, kaleką. On jest zupełnie głuchy...

— Co mnie to obchodzi?

— Bądź pan człowiekiem. Przez te pół roku, jak ja w więzieniu siedziałem, to on biedaczek z głodu umierał. Zupełnie przez swoją głuchotę do niczego niezdolny. Beze mnie nie wyżyje. Jeżeli mnie znów teraz zamkną, to on zginie marnie.

Wyjął chusteczkę, przyłożył ją do oczu i zawył boleśnie:

— Mój biedny bracie! Co ty beze mnie zrobisz? Braaacie!!!

— Niech pan nie krzyczy! — mruknąłem gniewnie. — Wyje pan, aż się ściany trzęsą! To, co pan opowiada, to są bajeczki dla dzieci. Każdy złodziej ma swoją bajkę, kiedy go złapią.

— Niech ja zdechnę, jeżeli kłamię! — zaklinał się „malarz". — Przysięgam, że on jest zupełnie głuchy... Beze mnie nie wyżyje, nie wyżyje... Bracie!! Mój biedny braaacie!!

Wył tak głośno, że aż rozbolały mnie uszy.

— Czego pan wrzeszczy? — zdenerwowałem się. — Ogłuchnąć można.

Upadł przede mną na kolana.

— Panie kochany! Nie dla siebie proszę, nie dla siebie! Ale o brata kalekę mi chodzi. Co on zrobi beze mnie, jak znów mnie zamkną? Zginie biedaczek, marnie zginie!

Przywiązanie do brata wzruszyło mnie.

— No dobrze — zmiękłem. — Żal mi pańskiego brata i tylko dlatego nie oddam pana w ręce policji. Już pana tu niema! Uciekaj pan.

Jegomość w cyklistówce podniósł się z klęczek.

— Dziękuję panu, załkał wzruszony. — Pan jest szlachetnym człowiekiem.

Moja szlachetność mnie samego też wzruszyła. Pociągnąłem kilkakrotnie nosem, z trudem powstrzymując zły.

— No dobrze, już dobrze — mruknąłem. — Uciekaj pan!

Łkanie „malarza" znów przeszło w głośne wycie.

— O, jaki pan dobry! — zawył na cały głos. — Pan mi powiedział: Zygmunt uciekaj!! Uciekaj!!!

— Zygmunt? — zdziwiłem się. — Tak nie powiedziałem.

— Ale z pewnością! Jeszcze pan to bardzo głośno powiedział, o tak: Zygmuuuunt!!! Uciekaaaj!!!

Wzruszyłem ramionami.

— Przywidziało się panu. Ale wszystko jedno. Nie wrzeszcz pan już, bo mi uszy puchną. Zjeżdżaj pan!

Ale „malarz" nie ruszał się z miejsca. I pociągnąwszy ze wzruszenia nosem, zawył znów z taką siłą, aż się ściany zatrzęsły:

— O jej, jaki pan szlachetny. Pan powiedział: zjeżdżaj!! Zygmunt zjeżdżaaaj!!! Dziękuję panu.

Przeraźliwe jego krzyki wyprowadziły mnie z równowagi.

— Panie! — wybuchnąłem. — Rozumiem, że pan jest mi wdzięczny. Ale czego pan się tak wydziera? Przecież nie jestem głuchy!

Jegomość w cyklistówce otarł łzy.

— Bo jak się wzruszę, to muszę krzyczeć. O jej!!! Jaki pan dobry.

Nagle w sąsiednim pokoju usłyszałem jakiś brzęk!...

Jednem kopnięciem otworzyłem drzwi.

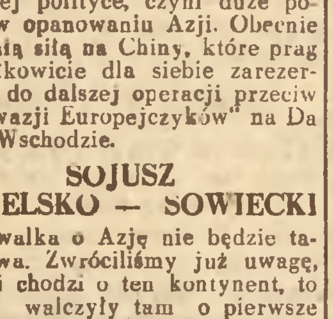
Przy szafie klęczał jakiś mężczyzna. Kończył już pakowanie moich rzeczy do worka.

Spojrzałem pytająco na „malarza". Spuścił oczy.

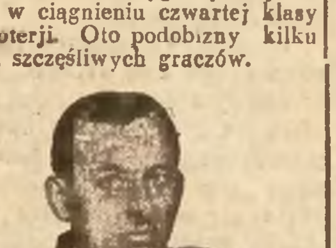
— To mój brat — mruknął — Zygmunt. Pan mi nie chciał wierzyć, że on jest kaleka. Widzi pan, że nie kłamałem! Głuchy jest, jak pień! Pół godziny wyję, a to bydle nic nie słyszało.

Codziennie nowi bogacze

Każdy dzień przynosi nam teraz wieści o wielkich wygranych, jakie padają w ciągnieniu czwartej klasy 34-ej Loterji. Oto podobizny kilku spośród szczęśliwych graczów.

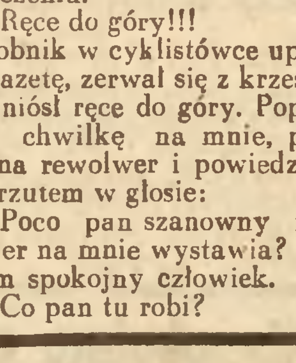


Oto mieszkaniec Poznania, p. Aleksander Müller, posiadacz ćwiartki losu Nr. 150704, na który padło 100.000 zł.



Wygraną podzieli się z gronem kolegów, należących do spółki.

P. Seweryn Kowalski z Gniezna zainkasował 10.000 zł. w imieniu własnem i grona kolegów, jako właścicieli ćwiartki Nr. 95423, który wygrał 50.000 zł.



Jedna z dziennych wygranych, 50.000 zł., padła w Skierniewicach na Nr. 2633. Połowę tego wyśnionego przez siebie numeru, nabyła p. Wanda Oliszewska, zajmująca się dostarczaniem produktów wiejskich, konsumentom stołecznym. Otrzymała 12.000 zł.

Ciągnienie miljona odbędzie się 21 b. m., zaś w niespełna miesiąc później (20 lutego) rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 35-ej Loterji.

Turyści podróżują coraz taniej

Z dniem wczorajszym, naskutek starań Ligi Popierania Turystyki zostały znacznie obniżone ceny biletów narciarskich na przejazd 1000 i 2500 km., dzięki czemu wycieczki do najpiękniejszych ośrodków narciarskich i turystycznych Polski staną się dostępne dla najszerszych mas.

Pojęcie wielkości obniżki daje porównanie cen, np.: bilety 1000 km., które kosztowały dotąd zł. 30.50, od dnia 18 b. m. kosztować będą tylko zł. 26.50, a cena biletów 2500 km. zostaje zredukowana ze zł. 60.50 na zł. 52.50, łącznie z opłatą za książeczkę biletową i nalepkę L. P. T., bez której bilet nie ma ważności.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

J. P. ze Lwowa. Troski będą przemijające. Zamiar spełni się. Blondyn Panią odwiedzi. Zarobki zwiększą się.

M. K. z Łuckiej 84. Szlachetny uczynek wykona Pani. Szatyn sympatyzuje z Panią. Smutna wiadomość nadejdzie. Pieniądze Pani otrzyma.

Józek B. z Powiśla. Będzie Pan w przyszłości zamożnym człowiekiem. O loterji sen nic nie mówi. Zamiar napotka przeszkody. Szczęśliwy kolor — czerwony.

Pani Marja C. pisze:

„Miałam następujący sen: Weszłam do mieszkania, w którem była woda. Zaczęłam szukać w niej ryb. ale ich nie było. Wyszłam na ulicę i znalazłam jakąś teczkę; a gdy się rozejrzałam, zobaczyłam kościół. Wstąpiłam do tego kościoła i zaczęłam się modlić. Było tam dużo starozakonnych, którzy powiedzieli mi, że to nie kościół, tylko teatr. Zaznaczam. że miałam gumowe obuwie i idąc, przewracałam się."

*

Dziwny sen Pani oznacza, że straciła Pani sposobność dobrego zarobku. Pozna Pani sympatycznego, wysokiego mężczyznę. Miła rozrywka czeka Panią.

W. Ł. Ł. Ktoś poprosi Panią o wsparcie lub pożyczkę. Mieszkanie będzie Pani oglądać. Rozmowa z brunetką będzie. Sprzeczka przy kupnie. Szczęśliwa data: 13 listopada

Wera z Wilna. Na poprzedni Pani list odpowiedziałem 10.I. b. r. Mąż będzie pracował. Czy na tej posadzie, czy na innej, tego sen nie mówi. Nie ma Pani szczęścia do gry.

Smutna Warszawianka. Sen Pani wróży dużo szczęścia. Kolor biały jest dla Pani pomyślny. Zawistna kobieta będzie Panią obmawiać. Zabawa będzie. Spotkanie z szatynką.

P. Stefa K.l. Niestety, nie mogę Pani nic przepowiedzieć, ani doradzić. gdyż nie załączyła Pani opisu snu.

P. Sendek. Sen Pani wróży pomyślną przyszłość. Szatynka jest Pani nieżyczliwa, ale pożałuje tego. Szczęśliwa liczba — 55. Miła wiadomość nadejdzie.

Od miłości do nienawiści — jeden krok

Mąż oskarżony o kradzież — żona o zamach na oczy

Źle się działo w rodzinie Józefa Siwika, kaprala 1 pułku lotniczego w Warszawie. On podejrzewał swą żonę, Jadwigę, o zdradę, i na tem tle wynikały nieporozumienia, gdyż Siwikowa z oburzeniem odtrąca posądzenia.

Wreszcie małżeństwo postanowiło się rozejść. Wszczęto nawet kroki w konsystorzu o formalną separację. Siwik ze swej strony odmawiał żonie wypłacania alimentów. Doprowadziło to do stanu takiego, że małżonkowie, mimo rozejścia się, spotykali się często, ale za każdym razem epilog był niezbyt przyjemny.

Pewnego dnia doszło do szczytowego punktu. Nastąpiło bowiem zajście, które właśnie stało się przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym, któremu przewodniczył prezes Duda.

Ale zajście to nietylko w zeznaniach męża i żony zostało odmalowane w sposób krańcowo odmienny, ale różnie mówili świadkowie, powołani przez obydwie poważnione strony.

Kapral Siwik, który został zbadany, jako pokrzywdzony, zeznał, iż krytycznego dnia, idąc na służbę, posłyszał za sobą kroki żony. Gdy się odwrócił, ujrzał w jej ręku buteleczkę, której zawartość nie budziła dlań żadnej wątpliwości.

Siwik podbiegł do żony i zaczął się z nią szamotać, próbując wyrwać buteleczkę z kwasem. Domownicy — zajście miało miejsce na podwórzu domu przy ul. Dzielnej 30 — przybiegli kapralowi na pomoc.

Oszalała jednak kobieta, wołając:

— Nie wtrącajcie się do nas, to mój mąż! — usiłowała płynem z butelki chlusnąć w oczy kaprala.

W pewnym momencie buteleczka wypadła z rąk i kwas solny rozlał się na podwórzu, parząc jedną z lokatorek domu. Siwik na chwilę przedtem zdołał uciec. Przy pomocy policji Siwikową zatrzymano.

Inaczej zupełnie przedstawiła zajście Siwikowa, która zresztą złożyła zeznania tej samej treści zaraz po zatrzymaniu.

Otóż krytycznego dnia, Siwikowa przypadkowo spotkała męża, który zapytał, czy ma pieniądze na swego adwokata, ktory prowadzi sprawę separacyjną. Siwikowa wyjęła z torebki, celem okazania, banknot 50-złotowy.

Siwik w tym momencie wyrwał jej pieniądze i zaczął uciekać.

Początkowo wskutek takiego zameldowania, żandarmerja wszczęła przeciwko kapr. Siwikowi dochodzenie, które umorzył, z braku dostatecznych dowodów winy, Dowódca Okręgu Korpusu.

To też Siwikowa stanęła wczoraj przed sądem, oskarżona nietylko o usiłowanie wypalenia mężowi oczu, ale o fałszywe oskarżenie męża.

Odnośnie tego zarzutu, na wniosek prok. Szulca, sąd postępowanie umorzył.

Kapr. Siwik na rozprawie z całem zacięciem oskarżał żonę. Siwikowa nie szczędziła ze swej strony zarzutów pod adresem męża.

Obrońcy oskarżonej, adw. Lent i Nowicka, podnosili, że sprawa przyszła pod rozpoznanie sądu ogromnie zaciemniona nienawiścią małżonków.

W rezultacie Siwikowa skazana została na jeden rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego"

Wyszlim sobie któregoś tu dnia z ferajną na spacerek, żeby świżego luftu trochie złapać, naraz czuje, jak mie ktoś za pasek od jesionki tarpie. Odwracam sie i widze, że jakiś obłachmaniony ptak niebieski, czyli osobnik z pod ciemnej gwiazdy, tak bykiem mu w jelita zaprawić sie szykuje, ale ten łapki wznosi i jęczy:

— Hrabio kochany, ratonku i zmiłowania sie dopraszam, ofiara amnestji jestem!

— Chciałeś pan chyba rzeknąć, że z dobrodziejstwa amnestji korzystasz? — mówie.

— Chorobe w bok! — powieda — ważne mie dobrodziejstwo! A czego mie właściwie w mamrze brakowało? Frygać dali, kimać mogłeś bracie, wiele zechciałeś, ciepło także samo było, nawet rozrywki umysłowe, na ten przykład wyścigi pcheł urzeczywistnialim i zakłady z kolegamy robilim, która pierwsza do mety przyskika.

A teraz co? Szwenda sie człek goły, jak ta turecka święta. A żebyś mie pan zobaczył, jakiem tylko z mamra wyszedł! Morde, to miałem okrąglutkie i pulchniutkie, jak te bańkie, że tylko walić i patrzyć, czy równo puchnie. A teraz skóra z kościamy sie ledwie pozostała.

Popatrzyłem sie. Faktycznie niezdarna imitacja człowieka; ślipki sie ledwie pstrzą, oba buty z lewej nogi i w dodatku pić wołają, chłopisko zębamy ze zimna dzwoni i na platfusach ledwo sie trzyma. Litość mie zdjęła, bo widze, że faktycznie krzywde człowiekowi tą wolnością wyrządzili, tak powiedam:

— Chodź kalikaturo człowieka na „jednego" to se flaki rozgrzejesz!

— Dobra jest! — powieda — poprawdzie antyalkohoulicznik jestem, ale o wiele tak serdecznie hrabia prosisz, to może te łaskie zrobić. Tylko po kolegie skikne, co na drugiem winklu na inszech frajerów poluje.

Faktycznie za chwilkie sie zjawił, ale nie z jedną tylko z dwiema takiemy ofiaramy litości sądowej i tłumaczy, że sztame koleżeńskie razem trzymają, znakiem tego jeden przez drugiego na krok sie nie ruszy.

— Bądźcie mądre dla umarłech, ale nie dla mnie, cwaniaki jedne w amnestyjne wolność szarpane! — powiedam.

— Niedługo to całe Dzikie i Daniłowiczowskie na mój rachonek staszczycie!

Ale zabrałem ze sobą, jelita jem „czystą" rozegrzałem i chce sie pożegnać, a te błagają, żeby jech gdzie przenocować. Tłumacze jem, że guzik z tego będzie, ponieważ, że sami cudzołożem, czyli po cudzech gniazdkach sie tulem, od czasu, jak nasz z rodzonego mieszkania na zbite morde z powodu eksmisji wygruzili. Ale, jak w płacz oberwusy uderzyli, tak sie Hipek wzruszył, łze litości z lewego oka rękawem obtarł i powieda, że nielegalne babcie Agate posiada, która całe ubikacje jednopokojowe sama odnajmuje. Możeby sie dana babcia nad bezdomno niedolo ulitowała?

Zameldowalim sie tem sposobem całą szóstką u tej babci, ale ta z początku i słuchać nie chciała, że to niby chrapania sie boi. Ale jak jej te śmirusy przyobiecali, że chrapać nie będą, a my znowuż, że jej o ulgowy pogrzeb w potrzebie sie wystaramy, tak sie wreście babsztyl z ciężkiem westchnie niem zgodził.

Ułożyli sie wyrzutki kreminalne w kąciku na podłodze przy zimnem piecu i bajki se do snu opowiadają, a my tem czasem skoczylim po „pocieszycielkie", żeby biedaków przed snem nakarmić. Smarujem zpowrotem i patrzem, co jest do wielkiej niespodzianej?

Koło babcinego domu ludzi do nagłej krwi sie zebrało, facyjaty wgóre pozadzierali i sie gapio, jak dwa pogotowia strażaków ze sikawkamy po kompinowanej drabce wgóre sie pcha. Tknęło mie coś w sercu i na czwartaka wiele sił za pychamy. Faktycznie przeczucie mie nie myliło!

(Dokończenie obok).

Patrzem: cwaniaki w łóżku babci Agaty pod pierzyno sie wylegują, a babcia w prześcieradle na sznurku uwiązana u gzemsu za oknem sie buja i rozmównice na całe miasto drze.

Wzięlim łachów w obroty, więc przyznali sie, że usnąć nie mogli, bo jech pchły pod piecem rąbać cholernie zaczęli A ponieważ, że babci takżesamo kości ze starości trzeszczeli i próchno się sypało, aż jem sie oddechy pozatykali, tak wystawili ostrożnie babcie za okno, żeby wywietrzała, a samy pod ciepłe pierzyne sie wwalcowali.

Ma sie rozumieć, że uskutecznilim sztrabancom niewdzięcznem odpowiedzialny wycisk na obliczach i całej anatomji i po schodach z czwartaka delikatnie na zbite morde spuścilim.

Ale samy skorzystalim, ponieważ, że babcie Agate pogotowie na leczenie palpitacji sercowej zabrało, a my temczasem używamy pod jej pierzyną, jak pies w studni.

Na małej wokandzie...

Tanie nagrobki

(A.Ł.) W jednym z warszawskich dzienników ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„Z powodu likwidacji przedsiębiorstwa, zakład rzeźbiarsko - kamieniarski Zdzisława Oborskiego wyprzedaje nagrobki po nieprawdopodobnie niskich cenach."

Nazajutrz przed zakładem pana Oborskiego stała kolosalna kolejka.

— Pan szanowny także samo po nagrobek? — pytał pan Stanisław Nowakowski — Kazimierza Trojaka.

— Wiadome rzecz.

— Znakiem tego ktoś kitkie akuratnie w rodzince odwala?

— Nie! — zaprzeczył pan Trojak. — Tylko tak na zapas dla teściowej szykuję.

— Może się przytrafić, że babsko na sam widok ze strachu kojtnie.

— Daj Boże! A pan szanowny dla kogo pomnik bierze?

— Dla familji mojej. Postawiem go na środku pokoju, bedziem mieli ozdóbkę.

— Jakeś pan powiedział? Oz...?

— Dóbkę!

— Aha.

Pan Jankiel Ajbeszyc, przechodzący właśnie ulicą, zdumiał się niepomiernie, ujrzawszy ogon przed zakładem. Dziwił się dobre pięć minut, poczem przystąpił do pana Trojaka i zapytał:

— Przepraszam się z panem bardzo. Czy się nie zdarzało przypadkiem trzęsienie z ziemią? Bo o wiele się nie mylę, to cała Warszawa wyzionęła.

Pan Trojak wyprostował się dumnie.

— Widzę — rzekł, — że starozakonne ludzie całkiem handlowego zmysłu nie posiadają, o wiele nie rozumieją, że jak jest tania okazja, czyli mecyje, to trza kupować. Nie wiesz pan, że tu wyprzedaż?

— Wyprzedaż?

Pan Jankiel począł kurczyć się ze śmiechu.

— Uś, nie mogie! Się mu śpieszy na tamten świat! Akuratnie się dobrze złożyło, z powodu byłem w złym humorze, a teraz się rozweselałem!

Pękanie, żeby taki zdrów był/em. Wiesz pan co? Pan to powinienes sobie kupować tego aniołka, co tu stoi. Sie wyobrażam, jak panu będzie z niem do twarzy! Nie rozumiesz pan, dlaczego? Z powodu on ma taką samą głupowatą gębę, jak pan! —

Tej obelgi nie mógł pan Trojak darować. Pogonił za żartownisiem i spuścił mu takie lanie, że nieszczęsny pan Jankiel począł również myśleć o kupnie nagrobka.

Naskutek tego zajścia stanął pan Trojak przed Sądem Grodzkim i skazany został za pobicie na 4 dni aresztu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu. 9.15 Muzyka. 10.00 Muzyka. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św Jana w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 „Pomyłki" — nowela. 14.25 Muzyka salonowa. 16.00 „Łamigłówki". 16.15 Kwintet. Flato 16.45 „Polska śpiewa". 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Suita taneczna. 18.30 Słuchowisko — „Rekin". 19.10 Koncert reklamowy. 20.00 Koncert solistów. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Podróżujmy". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna. 23.05 Muzyka taneczna.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Jedna z najpiękniejszych warszawianek, Krysia Alicka, wyszła zamąż za Pawła księcia Runiewicza. Ich noc poślubna przerwana została w sposób równie tragiczny, jak tajemniczy.

Z rozmowy między małżonkami wynikło, że tajemnicze przeżycia nocy poślubnej czynią ich pożycie małżeńskie niemożliwem. Książę poprosił jednak, aby księżna przed wszczęciem kroków o unieważnienie małżeństwa pozwoliła mu na rok wyjechać z kraju. Może jednak po roku zło minie. Książę wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie nagle ujrzała swego dawnego znajomego Alfreda hr. Laneckiego.

Krystyna i Alfred spotykali się coraz częściej. Zapłonęła między nimi miłość ogromna. Zostali parą kochanków. Krystyna zataiła przed Alfredem, co zaszło w jej noc poślubną. Dała mu wszakże do zrozumienia, że po jakimś czasie będzie mogła zostać jego żoną. Nie przypuszczała bowiem, aby nadzieje męża na pomyślny dlań obrót sprawy mogły się ziścić.

Owocem miłości Alfreda i Krystyny było dziecko. Krystyna starannie ukryła narodzenie się dziecka, oddając je pod opiekę swej dawnej pokojówki, która wyszła zamąż za ogrodnika i mieszkała pod Wilanowem.

Okazało się, że wbrew przewidywaniom Krystyny, książę Paweł wrócił całkowicie odrodzony. Tragiczne przejścia nocy poślubnej już nigdy się nie powtórzą. Pragnął gorąco wznowić ich pożycie, tak nieszczęśliwie przerwane. Wyraził wszakże gotowość, w razie gdyby Krystyna przez ten czas pokochała innego, dobrowolnie usunąć się, popełniając samobójstwo, aby zwrócić jej wolność. Poprosił o odpowiedź.

Krystyna zgodziła się pozostać żoną księcia Pawła, który został szefem wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego i zamieszkał z żoną w Warszawie. W dniu jego imienin odbyło się wielkie przyjęcie. Przybył na nie Alfred hrabia Lanecki, który tymczasem ożenił się z przyjaciółką Krystyny — Zosią Burowską. Ta nieznacznie włożyła do książki księcia jakąś kartkę.

Hr. Lanecki zażądał, aby Krystyna pozwoliła mu obejrzeć ich dziecko — małą Haneczkę. Krystyna wahała się, obawiając się wykrycia tego, ale tak nalegał, że wkońcu pozwoliła mu udać się nazajutrz pod Wilanów, gdzie spotkają się i zaprowadzi go do ogrodnikowej Gerdziakowej, u której bywa co czwartek, odwiedzając swoją córeczkę. O tem wszystkiem dowiedziała się przypadkowo Lanecka i to było właśnie treścią kartki, jaką włożyła do książki księciu Runiewiczowi. Gdy książę to przeczytał, odrzucił anonim z pogardą. Lanecki udał się nazajutrz pod Wilanów. Tam wszakże przyłapała go żona, oświadczając mu, że wie wszystko i że lada chwila zjawi się tu ks. Runiewicz, aby przyłapać żonę. Chciała męża zatrzymać, aby go uchronić od niebezpieczeństwa, on wszakże wyrwał jej się i pobiegł ostrzec Krystynę. Tymczasem Gerdziakowa zwierzała się swej znajomej, Franciszce Baczkowskiej, że jej mąż sprzeniewierzył 400 zł. i grozi mu więzienie, jeżeli nie zwróci tej sumy. Nie mając skądinąd pomocy, chce zwrócić się z tą prośbą do Krystyny, której przybycia właśnie się spodziewa.

Krystyna przyszła i dała owe 400 zł. Magdzie Gerdziakowej. W tej samej chwili niemal wszakże wszedł jej mąż. Krystyna, przerażona, nie wiedziała, jak odpowiedzieć swemu mężowi na jego pytanie, skąd się tu wzięła i co to za dziecko. Uratowały ją Magda i Franciszka. Pierwsza pokazała, że listownie zwróciła się do Krystyny z prośbą o pomoc pieniężną, a druga powiedziała, że Haneczka to jej dziecko. Zabrała Haneczkę do siebie. Gdy odprowadziła ją zpowrotem do Gerdziakowej, przekonała się, że Gerdziakowa umarła ze zmartwienia, bo jej mąż przegrał na wyścigach również owe 400 zł., jakie otrzymała od Krystyny. Wobec tego zatrzymała dziecko u siebie.

Hr. Lanecka także bynajmniej nie miała nieskazitelnej przeszłości. Zanim wyszła za hr. Alfreda miała kochanka Adama Warskiego, z którym miała dziecko. Tenże Warski ożenił się następnie z bogatą wdówką. Akuszerka Mantarska na jego prośbę upewniła Lanecką, że dziecko urodziło się martwe. Gdy hr. Lanecki przekonał się, że jego żona jest donosicielką, postanowił rozejść się z nią i poświęcić się wychowaniu Haneczki, na co otrzymał zgodę Krystyny. Przekonał się wszakże, że Haneczka zginęła bez śladu. Gdy Krystyna dowiedziała się o tem, rozchorowała się ciężko. Podczas choroby powiedziała mężowi całą prawdę. Przebaczył jej i postanowił dopomóc do odnalezienia Haneczki. Natomiast Zofja Lanecka postanowiła na małej pomścić zdradę męża. Franciszka Baczkowska wychowała Haneczkę, dała jej imię Steni i oddała do pracowni kapeluszy. Szefowa posłała ją kiedyś do sklepu Tarlickich. Syn właścicieli — Gustaw — zakochał się w Steni, prześlicznej już teraz pannie, — od pierwszego wejrzenia.

W Steni zakochał się nietylko Gustaw Tarlicki, ale również brat Oli — Jasio Mantarski.

Gucio Tarlicki oświadczył się Steni. Oznajmił o tem znajomym Steni, gdy, będąc z nią na wycieczce podmiejskiej, spotkał liczne ich grono. Wśród tych znajomych był również Jasiek Mantarski, który poprzysiągł zemstę Tarlickiemu i Steni.

Hr. Lanecka, która przypadkowo go poznała, powierzyła mu odszukanie Steni, nie podając wszakże jej wyglądu ani nazwiska. Jasiek wszczął rozmowę o Steni z siostrą, dowodząc, że Tarlicki nie ożeni się ze Stenią.

Ola rzekła, rozpraszając obawy brata:

— Wiem, że są niegodziwcy, nadużywający zaufania i uczucia niedoświadczonych dziewcząt. Ale pan Tarlicki do nich nie należy...

— Tem lepiej dla Steni — odrzekł obłudnie Jasiek — ale pozwolisz, że póki ksiądz nie zwiąże im rąk stułą, będę nadal żywił nieufność.

— Nie rozumiem cię doprawdy. Stenia jest bardzo ładna i bardzo uczciwa panienka. Dlaczegóżby więc pan Tarlicki miał nią pogardzić? Tylko dlatego, że jest bogaty, a ona biedna?

— Dlaczegóż w takim razie na ciebie nikt bogaty jeszcze nie poleciał, choć także jesteś ładna i uczciwa. A jakoś nie widzę, żeby się ktoś nawet o ciebie starał. Może zczasem, owszem... Narazie głucho...

Ola zarumieniła się zlekka i rzekła:

— Nie wysilaj się na pochlebstwa. Ja zresztą nie mierzę tak wysoko... I wogóle wolałabym, abyś się zbytnio nie interesował mojemi sprawami czysto - osobistemi...

— No, no, tylko mnie zaraz nie sztorcuj, sikoreczko! Wcale nie wiesz, jaki jestem dla ciebie życzliwy i jak gorąco pragnę twego szczęścia.

— Mojego szczęścia? Wątpię, abyś się niem bardzo przejmował...

— Jesteś dla mnie dziś stanowczo bardzo niegrzeczna. Najniesłuszniej! Czy wiesz, że mamusia i ja mocno się o ciebie niepokoimy i łamiemy sobie głowę nad tem, dlaczegoś się ostatnio tak zmieniła i posmutniała? Jesteś rzeczywiście niedopoznania i to nam strasznie krew psuje...

— Dziękuję wam bardzo za waszą wzruszającą, doprawdy, troskliwość — rzekła Ola, rumieniąc się ponownie, ale zarazem coraz bardziej zdenerwowana.

Brat przyjrzał jej się badawczym wzrokiem, poczem rzekł:

— Wiem, że twoje bytowanie jest szare i pozbawione uroku. Harujesz od rana do wieczora, dzień za dniem, całe tygodnie, miesiące, lata... Rzecz prosta, że to musi działać przygnębiająco. Ale jednak można sobie życie jakoś urozmaicić pewnemi przyjemnościami... I wogóle nie wolno nigdy tracić nadziei, że kiedyś przyjdzie dzień, w którym coś się nagle zmieni na lepsze...

— Czyżby? Jakich to zmian na lepsze może się spodziewać biedna pracownica igły, zmuszona, jak ja, ciężko pracować na kawałek suchego chleba?

— O, nie mam bynajmniej na myśli takiego bujanego małżeństwa, jak Stenia. Są jeszcze inne możliwości...

— Nie wiem doprawdy, co masz na myśli...

Widać było po tych chytrych spojrzeniach Jaśka, że miał pewien ukryty zamiar. Doszedł, zapewne, do wniosku, że w tej chwili rozmowa już dojrzała do tego, ażeby go wysunąć. Rzekł więc, usiłując zachować poczciwy i dobrotliwy ton:

— Cobyś ty rzekła, gołąbeczko, gdybyś ty, biedna i skromna pracowniczka, nagle stała się bogatą, elegancką, wielką damą?..

— Oszalałeś?

— Nic podobnego! Cobyś ty nato powiedziała, gdybyś zamiast szyć piękne toalety, nagle miała możność je nosić?

Ola roześmiała się nerwowo. Rzekła zgryźliwie:

— Bredzisz!... Musisz mieć chyba wielką gorączkę. Daj, to ci zmierzę...

— Mój Boże, czy to tak już nie bywało? Bo to raz? Bywają czasem takie niespodzianki, że człowiek tylko dębieje...

— W mojem życiu jeszcze się nie zdarzyły i nie przypuszczam, aby mogły nastąpić. Jest tak rozpaczliwie jednostajne.

— Tem usilniej należy dążyć do urozmaicenia go. Niech ci się zdaje, że jestem magikiem. Dotykam cię tylko różdżką czarodziejską i cud się staje...

Ola, zniecierpliwiona, wzruszyła tylko ramionami i zawołała:

— Głupi, głupi, kto cię kupi? Co mi tu za bzdury i nonsensy wygadujesz?

— To wcale nie są takie nonsensy, jak ci się zdaje. Zresztą, kiedyś się o tem sama przekonasz. Narazie nic ci więcej nie powiem. Jak w powieści: dalszy ciąg nastąpi.

Jasiek rzeczywiście zatrzymał się. Chciał się namyśleć chwilę. Zapytywał sam siebie, czy aby nie zagalopował się zbytnio ze swym zamiarem, planowanym już oddawna. Po chwili wszakże uspokoił się. Zmierzył bowiem siostrę wzrokiem i poczynił ciekawe spostrzeżenia. Pomimo, iż udawała, że słucha go niedbale i odpowiadała mu drwiąco, wyczuł, że w gruncie rzeczy pragnęłaby się wydobyć z obecnego środowiska. Dlatego ponowił swe pokusy, mówiąc:

— Gdyby jednak jakaś wielka i szczęśliwa zmiana w twojem życiu nastąpiła i to za moją sprawą, nie zapomniałabyś chyba o twoim braciszku, co...?

Odrzekła oschle:

— Nigdy nie zapominam o dobrem ani o złem, jakie od kogo zaznaję.

— I pamiętaj: ani słowa mamusi o naszej rozmowie!

— Boisz się, aby cię nie wyśmiała?

— Z tego czy innego powodu, przyrzeknij mi to. To najważniejsze dla mnie ze wszystkiego!

— Jeżeli ci na tem aż tak bardzo zależy, to... dobrze...

— A teraz daj mi parę dni czasu do przygotowania tej bomby.

— Proszę bardzo! I tak mnie to ani grzeje, ani ziębi — rzekła zjadliwie.

— Niedoceniasz tego, co się stanie. A to coś bardzo wielkiego. Ogromny przełom w twojem życiu! Nawet sobie nie wyobrażasz!

— Masz słuszność. Zupełnie sobie nie wyobrażam.

— A teraz muszę zaraz wyjść w tej sprawie. Jeżeli spotkam mamusię po drodze, powiem jej, że już może być spokojna o ciebie.

Skinęła głową na znak zgody. Jasiek pocałował ją w czoło i wyszedł. Uśmiechnął się sam do siebie z wielkiem zadowoleniem, jakgdyby mu się udało ubić świetny interes. Zacierał ręce, mówiąc sobie:

— Wszystko idzie, jak po maśle. Cwaniak ze mnie! Jaśnie hrabina już nie będzie mogła mieć do mnie pretensji, że niedość energicznie zabrałem się do pracy.

Poczem nagle rysy jego twarzy stały się poważne. Usta skrzywiły się, jakgdyby chciały zionąć przekleństwem. Syknął:

— A ze Stenią jeszcze się rozprawię. Tak, czy inaczej jeszcze ślubu nie było. A choćby nawet już była po ślubie, nie ustąpię... Jeszcze się do niej dobiorę...!

Ola nie przywiązywała wielkiej wagi do rozmowy z bratem i wogóle mniej ją to wszystko obchodziło, niż się to Jaśkowi wydawało... Tem bardziej, że Jasiek bardzo często przychodził do domu z ogromnemi projektami, które po kilku dniach nagle rozpływały się we mgle.

To mu proponowano rzekomo objęcie kierownictwa wielkiej fabryki rowerów, to znów zapraszano na jakieś wielkie zawody kolarskie zagranicę... Słowem, zawsze był rzekomo w przededniu wielkich triumfów i ogromnego majątku.

Zazwyczaj w kilka dni po takich szumnych zapowiedziach zrobienia wielkiego majątku przybywał przybity i zgnębiony. Kończyło się na tem, że matka musiała jeszcze ze swych szczupłych zarobków wysupłać parę złotych i dać mu na pocieszenie.

Minęło kilka dni. Gdy Ola wracała z pracy, spotkała Zbyszka Baczkowskiego, który bardzo zdziwił się, że Ola ostatnio tak bardzo zbladła i wynędzniała. Oczy miała podkrążone, rysy zmizerniałe. Widać było, że cierpiała nad czemś bardzo dotkliwie... Zapytał ją ze szczerą sympatją:

— Oleńko, ciebie musi coś gnębić. Jesteś ostatnio taka smutna...

Ola zmieszała się nieco, ale zaprzeczyła:

— Nie. Nic mi nie jest.

— Nie masz jakich trosk, zmartwień?

— Nie, nie mam żadnych.

Ola była zdumiona. Cóż ten znów sobie wyobraża? Czyżby rzeczywiście tak wyglądała, że ją wszyscy uważają za nieszczęśliwą. Szczególnie zgniewał ją ten Zbyszek... Poco i on naprzsał się z tą swoją niepotrzebną litością. Dobrze przecież wiedziała, że jej nikt właściwie nie kochał. Pocóż więc się na nią tak wszyscy uwzięli?

Tem usilniej starała się walczyć z opanowującym ją smutkiem i odpędzać czarne myśli. Koleżanki z pracowni też namawiały ją, by zerwała ze swoją samotnością i wzięła udział w zabawach.

Namawiano ją do tego, wskazując chociażby na Lodzię Piórską. Znudzona naleganiami swego zbyt skąpego wielbiciela, „szalona Lodka", jak ją nazywano, postanowiła mu dać ostateczną dymisję. Usłuchała natomiast pokus pewnego innego wielbiciela, który okazał się znacznie hojniejszy. Wynajął jej mieszkanko, dokąd zaprosiła wszystkie swoje koleżanki, aby „oblać" nowe zamieszkanie.

Zaprosiła więc i Olę, zapewniając ją, że nikogo obcego nie będzie. Jeden tylko mężczyzna przyjdzie, i to dopiero nieco później, mianowicie, jej nowy przyjaciel i fundator tego wszystkiego. Ola początkowo odmówiła, ale Lodzia bardzo nalegała, Lusia i Zezka też ją usilnie namawiały, więc wkońcu się zgodziła.

Lodzia powitała swe wszystkie przyjaciółki bardzo gorąco. Chmara dziewcząt rozbiegła się wesoło, przyglądając się nowiutkim i bardzo ładnym meblom. Pokazała im Lodzia wszystko, nie wyłączając kuchni, łazienki i jeszcze dyskretniejszych ubikacyj. Potem dopiero otworzyła szafę, pełną wytwornych toalet, wreszcie szkatułkę z nową biżuterją, słowem, dziewczęta wprost oniemiały z zachwytu i podziwu...

Przyjęcie było wspaniałe. Wódki było dość, ale również wina i likierów. Najdroższe zakąski, owoce, ciasta, słodycze... Zabawa wkrótce dosięgła szczytu... Zdawało się, że nic jej nie zdoła przytłumić ani zamącić...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek moznego rodu magnackiego, ożenił się z czarująco uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia. Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiedział milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz wrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrów i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkiem, natychmiast pomknął na poszukiwania żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Pewnego dnia koń hr. Kazimierza rozbrykał się. Ujrzawszy to przypadkowo hr. Wandycz, skoczył i zatrzymał konia, ratując tem życie Forowskiemu. Zato został zaproszony na zamek i od owej chwili bywał tam często, spędzając wiele chwil sam na sam z Mirą. Zaofiarował jej swą przyjaźń bezgraniczną. Przyznał się do winy. Błagał o przebaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabronił nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawezwała Wandycza, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem, hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycz jest sprawcą ohydnego gwałtu. Hr. Wandycz przyznał się. Odbył się między nimi amerykanski pojedynek. Hr. Forowski został przy życiu, a hr. Wandycz wypił truciznę i zniknął bez śladu. Hrabina Mira zapadła na zapalenie mózgu i dopiero po wielu miesiącach wyzdrowiała.

Natychmiast potem rozpoczęła poszukiwania swego dziecka. Mąż przyznał się, że podrzucił je pod murami kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Okazało się, że zaopiekował się niem zakrystjan tego kościoła Lerek, ale oddał potem komuś, kto się podał za ojca dziecka. Hrabina Mira wróciła do domu

Poszukiwała jeszcze syna ale bezskutecznie. Odebrał go zaś faktycznie ojciec — hr. Wandycz, który, jak się okazało, nie zginął od trucizny — wywiózł syna zagranicę, a przywiózł go do Polski w roku 1920, aby syn podrósł, a do wrót Warszawy docierała nawałnica sowiecka. Obaj postanowili wstąpić ochotniczo do wojska. Teraz dopiero syn Wandycza — Henryk — zapytał ojca o swe pochodzenie. Ojciec odrzekł mu tylko, że jest dzieckiem zbrodni, resztę zaś uparcie zatajał. Henryk był tem bardzo zgnębiony, nie mając odwagi pytać o szczegóły.

Hrabiostwo Forowscy zamieszkali w Warszawie, gdzie po dwóch latach urodził im się syn Stanisław

Henryk zakochał się w pięknej Mili, córce nauczyciela gimnazjalnego z Warszawy, który padł podczas obrony stolicy. Chciał się jej oświadczyć, ale postanowił przedtem wyjaśnić wreszcie swoje pochodzenie.

Ponieważ ojciec nie udzielił mu tych wyjaśnień, oświadczył Mili, że z bolem serca musi się z nią rozstać. Tymczasem w Ameryce matka Mili umarła. Mila była bez pracy i została kochanką pewnego Polaka amerykańskiego, który ją przywiózł do Polski i tu porzucił. W tym samym czasie Henryk także przyjechał do Warszawy i ujrzał Milę w loży teatru Narodowego. Pobiegł do niej do loży. Przyznała mu się, że jest na utrzymaniu u pewnego bogatego pana, który wnet tu przyjdzie.

Tym panem okazał się Stanisław hr. Forowski, syn hrabiny Miry. Doszło do spotkania między Henrykiem a Stanisławem, który spoliczkował Henryka. Ten wyzwał go na pojedynek. Henryk przekonał się po wymianie biletów wizytowych, kto to jest. Przyznał się ojcu. Ten postanowił do pojedynku nie dopuścić. Henryk domyślił się, że jego ojca musiało coś łączyć z Mirą.

Ojciec ukrył to wszakże przed Henrykiem. Aby nie dopuścić do pojedynku, powiedział całą prawdę Mirze, a następnie jej synowi, którego poprosił, aby wszystko powtórzył Henrykowi, bo jemu samemu wstyd byłoby. Tak się też stało.

Hr. Wandycz i jego syn Henryk wyjechali z Warszawy. Hr. Stanisław zaś postanowił ożenić się z Milą. Odbył się cichy ślub Mili ze St. hr. Forowskim. Od owego dnia oboje zamieszkali w ich nowem skromnem mieszkaniu na kolonji Staszyca. Hrabina Forowska odwiedzała młode małżeństwo w ich nowem mieszkaniu. Tymczasem w Stanisławie zakochała się jego uczenica Jana Godecka.

Nagle zjawił się znów w Warszawie Henryk. Spotkał Milę, zaprosił do siebie i znów wyznał jej swe uczucie.

Gdy Henryk ze Stanisławem zetknęli się nagle w mroku nocy, rozjaśnianym jedynie srebrzystą poświatą księżyca, spojrzeli po sobie jak dzikie bestje...

Odezwały się w nich instynkty zwierzęce... Te z dawnych, zamierzchłych czasów, gdy naprawdę człowiek człowiekowi bywał wilkiem i wyrywał sobie wzajemnie samicę w zaciekłym boju, jak dziś czynią jeszcze jelenie...

Kto podpatrywał rykowisko jeleni, mógł dojrzeć, jak dwa „byki" jelenie napadają na siebie, bodąc się ostremi rogami, a niekiedy tak się splatają ich rozgałęzieniami, że nawet potem rozplątać się nie mogą...

Idąc za tym prastarym zewem przedpotopowych „małpoludów", Stanisław odruchowo i w grobowem milczeniu rzucił się na Henryka, chwytając go za gardło i dusząc niemiłosiernie.

Henryk w pierwszej chwili był tak dalece oszołomiony, że nie reagował. Wnet wszakże doszedł w nim do głosu instynkt samozachowawczy...

W rozpaczliwej samoobronie zaciekle usiłował wyrwać się ze śmiertelnego uścisku, który mu dech zapierał...

Nie rozumiał, kim jest napastnik. Przyszło mu jedynie na myśl, że został napadnięty przez jakiegoś bandytę, który na tem pustkowiu dobiera się do jego portfelu i palta.

Lecz w tej samej chwili blask księżyca oświetlił twarz Stanisława...

Teraz dopiero Henryk zapałał szaloną wściekłością...

Teraz też dopiero sobie uprzytomnił, o kogo toczy się walka między nim a napastnikiem...

Nie o pieniądze i odzież tu chodziło, lecz gra szła o nierównie poważniejszą stawkę.

Była to walka o kobietę, która dla każdego z nich była wszystkiem i bez której życia sobie nie wyobrażali...

Była to ta walka na śmierć i życie, która miała się już kiedyś odbyć w postaci rycerskiego pojedynku...

Uniemożliwiono im ją wtedy. Kazano się wzajemnie litować, jako braciom...

Tym razem wszakże nikt już nie zdoła przeszkodzić straszliwej rozprawie...

Zapomnieli, że są braćmi... Wiedzieli tylko, że są kochankami jednej i tej samej kobiety i że o jednego z nich jest za wiele na tym świecie...

Każdy czuł się w swojem prawie: Stanisław, jak mąż... Henryk był silny świadomością, że to on właśnie posiada miłość Mili..

Obustronna żądza spotęgowała ich siły... Zacięli się w swym uporze, dysząc wściekłością, pragnąc jeden drugiego zmiażdżyć, zniweczyć, zetrzeć z powierzchni ziemi, aby posiadać Milę już spokojnie, władczo, bez obawy, że ktoś zdoła ją wydrzeć...

Tak oto w drugiem pokoleniu powtórzył się bój o kobietę. Syn hr. Forowskiego i syn hr. Wandycza tak samo kochali jedną i tę samą Milę, jak ich ojcowie kochali jedną i tę samą hrabinę Mirę. Synowie jednej matki z ojców-wrogów zwarli się w walce na śmierć i życie...

Była to walka zażarta i bezwzględna. Obaj młodzieńcy zapomnieli o swem arystokratycznem pochodzeniu i zmagali się dziko, jak nieokrzesane parobki wiejskie, lub apasze z mętów wielkomiejskich...

Mięśnie naprężały się gwałtownie, aby zmóc przeciwnika. Pięści waliły bez litości, nogi kopały, gdzie popadnie... To odskakiwali od siebie, to splatali się w morderczym uścisku...

Dokoła mrok, pustkowie, cisza, przerywana tylko ciężkim chrapliwym oddechem walczących...

Trwała ona już dłuższą chwilę z niesłabnącą zaciekłością. I nie widać było jej końca. Siły zapaśników były równe, bo każdy z nich jednakowo kochał Milę, z jednakowym więc zapałem o nią walczył...

Tylko księżyc, co chwila wyglądający z zasłaniających go chwilami chmur był jedynym niemym świadkiem tych śmiertelnych zapasów...

On też jeden widział, jak obaj walczący poszarpali już niemal na sobie całe ubranie i coraz obficiej ociekali krwią z posiniaczonych twarzy...

Aż tu nagle jeden z nich... trudno było nawet stwierdzić który, tak byli ze sobą spleceni, cisnął drugiego o ziemię... Padający wszakże pociągnął tamtego za sobą...

I oto teraz na ziemi tarzał się żywy kłębek splecionych ciał...

I znów niesposób było odróżnić, kto górą... To jeden był na wierzchu, to drugi..

W tej samej chwili okno zacisznego domku nagle się otworzyło...

Wyjrzała zeń Mila...

Po wyjściu Henryka nie mogła zasnąć. Zbyt wiele myśli wirowało jej w głowie. Co to teraz będzie? Co zrobić? Jak postąpić? Co do jednego nie miała tylko wątpliwości — pójdzie za Henrykiem, trudno... Mówiła sobie:

— Jestem jeszcze młoda... Mam całe życie przed sobą... Nie będę go sobie zatruwała tylko dlatego, że nieopatrznie zdecydowałam się na ślub ze Stasiem.

Zdawała sobie najwyraźniej sprawę z tego, że wyszła za Stanisława właściwie tylko dlatego, żeby tem skuteczniej opancerzyć się przeciw wspomnieniom o Henryku. Nie udało się! Gdy tylko wrócił, a zwłaszcza, gdy... splotła się z nim w miłosnym uścisku... zrozumiała, że poza nim nikogo nie kochała i już kochać nie będzie... Postanowiła nawet powiedzieć to Stanisławowi jeszcze tego wieczora. Dlatego czekała na niego i nie zasypiała. Coraz bardziej dziwiła się, dlaczego go niema tak długo... Wtem usłyszała jakiś podejrzany szelest za oknem... Jakieś złowróżbne przeczucie tknęło ją... Spojrzała przez okno i...

Dalszy ciąg pojutrze.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Walka z przestępcą

1.

Opisana obecnie przeze mnie sprawa miała miejsce w początkach mojej działalności w policji angielskiej. Miałem wówczas jeszcze ów młodzieńczy zapał i, przyznaję szczerze, zbyt lekkomyślnie narażałem życie w walce z elementem przestępczym.

Pewnego wieczora przeglądałem w swoim gabinecie pisma popołudniowe, gdy nagle rozległ się dzwonek telefoniczny. Usłyszałem głos mego zwierzchnika, inspektora Bartelsa.

— Czy to pan, panie Bachrach? — zapytał.

— Tak jest, panie inspektorze, — odpowiedziałem, podnosząc się odruchowo z krzesła.

— Przygotuje się pan natychmiast do podróży. Za dwie godziny wyjeżdżamy do Paryża.

— Rozkaz, panie inspektorze — odpowiedziałem służbowo.

— Spotkamy się przed jedenastą na dworcu „Victoria station" — dodał, kończąc rozmowę.

Bezzwłocznie wyszedłem z biura i udałem się szybko do domu, by zapakować się do tej niespodziewanej dla mnie podróży. Te dwie godziny oczekiwania wydały mi się wiecznością i oczekiwałem z niecierpliwością na dworcu przybycia mego zwierzchnika, by dowiedzieć się, w jakiej sprawie wyjeżdżamy. Ta podróż uśmiechała mi się, gdyż Paryż znałem tylko przelotnie.

Punktualnie o umówionej porze zauważyłem zbliżającego się z walizką w ręku inspektora Barteisa. Do odejścia pociągu brakowało jeszcze tylko kilka minut, to też odrazu zajęliśmy miejsca w przedziale drugiej klasy. Po chwili pociąg ruszył z miejsca. Na szczęście, byliśmy sami w przedziale i zwierzchnik mój mógł mi opowiedzieć powód naszego nagłego wyjazdu.

— Czytał pan z pewnością o dokonanych w ostatnich czasach kradzieżach biżuterji? Jak się obecnie okazuje, tajemniczy przestępca, gdyż jak wynika z przeprowadzonego śledztwa, rozchodzi się o jedną i tę samą osobę, przeniósł teren swej działalności do Francji i grasuje obecnie w Paryżu i jego okolicach. Jest to Anglik i, naskutek prośby prezydenta policji paryskiej, zostałem delegowany przez szefa do wyświetlenia tych kradzieży i ujęcia niebezpiecznego przestępcy. Wierząc w pańskie zdolności, prosiłem naczelnika o przydzielenie mi pana do pomocy i spodziewam się, że się na panu nie zawiodę.

— Jestem panu bardzo wdzięczny, panie inspektorze, za okazane mi zaufanie i dołożę wszelkich starań, by go nie zawieść.

— Powracając do sprawy,— kontynuował mój zwierzchnik, — jak już pan zaznaczyłem, kradzieże biżuterji są obecnie w Paryżu na porządku dziennym i niema dnia, by nie dokonano jakiejś poważniejszej „roboty". Tajemniczy przestępca uchodzi w Paryżu za niebylejakiego specjalistę i wszelkie wysiłki naszych tamtejszych kolegów spełzły narazie na niczem.

Prasa paryska gani opieszałość tamtejszej policji, to też prezydent policji zdecydował się prosić nas o pomoc. Nie przypuszczam, by mu to było tak przyjemne — dodał z uśmiechem. — Musimy zatem dołożyć wszelkich starań, panie Bachrach by ująć tajemniczego przestępcę i nie skompromitować się, byłby to bowiem dla naszych kolegów paryskich triumf nielada, gdybyśmy również bez skutku powrócili do domu. Dla pewności wybrałem okrężną drogę przez Antwerpję, mamy bowiem do czynienia z bardzo sprytnym i rutynowanym przestępcą i nie chciałbym, by zbyt wcześnie dowiedział się o naszem przybyciu do nadsekwańskiej stolicy.

— Czy nie przypuszcza pan, panie inspektorze, że tamtejsza prasa umieści wzmiankę o naszem przybyciu?

— Byłoby to bardzo fatalne, ale mam nadzieję, że tamtejszy prezydent policji zdoła temu zapobiec.

Jak się następnie okazało, przypuszczenia moje były słuszne, gdyż, chociaż prasa nic o naszem przybyciu nie napisała, to jednak przeciwnik nasz już bardzo prędko dowiedział się o tem.

Zajechaliśmy do hotelu „Royal" wpobliżu wielkich bulwarów. Inspektor Bartels wpisał się do książki hotelowej, jako znany przemysłowiec z Anglji, mnie zaś jako swego sekretarza.

— Porozumiem się natychmiast z naczelnikiem policji kryminalnej i zawiadomię go o naszem przybyciu. Do prezydjum policji, oczywiście, nie pójdziemy i spotkamy się z nim na mieście, — mówiąc to, inspektor chciał podnieść słuchawkę telefonu, lecz go powstrzymałem.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterji

IV klasa — 12 dzień ciągnienia

I-e i II-e ciągnienie

Zł. 10.000 na n-ry: 3508 38548

Zł. 5.000 na n-ry: 2084 68785 179341 192658

Zł. 2.000 na n-ry: 7666 10596 22103 10593 56827 64851 71088 107973 112634 110795 127577 160230 165009 173056 179781 186041 191027

Zł. 1.000 na n-ry: 1730 2569 2829 5413 5216 7348 15078 21798 26013 28900 29654 34593 38378 37925 39868 42617 47831 54215 56666 62501 63154 63793 69239 70142 92072 92055 101955 106389 107717 107789 121029 122094 126794 146974 148755 148542 150019 165489 168822 170342 171601 172241 185078 192711 194220

WYGRANE PO 200 ZŁ.

205 390 585 603 70 748 836 95 957
136 271 350 464 573 600 60 740 49 886
843 2005 88 209 20 98 480 545 84 672
923 903 22 66 92 3142 362 432 71 84 89
800 21 52 608 34 37 780 94 828 29 970
4217 68 368 624 89 765 5288 480 648
737 80 862 6019 284 88 365 92 450 569
546 86 704 869 999 7069 672 74 723 908
48 97 8063 77 141 56 64 207 314 88 442
971 600 25 38 902 10 69 78 9007 170 291
722 581 606 71 803 906 79
10150 91 204 58 433 46 73 542 646 87
782 888 974 89 11130 56 235 97 306 417
806 89 744 59 851 54 994 12085 95 193
817 60 307 36 97 400 595 609 46 61 227
855 93 928 36 56 66 13072 201 14 591
553 62 755 904 6 11 41 14083 190 348
102 8 80 651 722 35 60 92 817 69 71 81
15137 219 416 31 34 66 956 16026 154
20037 57 200 504 601 93 749 838 926
21035 156 76 322 84 413 62 649 771
95 933 22108 53 205 305 510 608 86
715 84 862 84 933 66 69 23090 391 602
74 92 505 43 51 647 860 994 25005 30
44 339 637 45 774 834 97 26168 253
16 37 786 24031 68 75 190 228 82 341
787 842 71 945 17087 208 32 56 484 18033
33 155 59 60 214 59 308 642 54 979
9031 56 190 224 82 597 851
90 487 93 834 97 27038 91 182 315 437
21 22 67 74 720 26 62 855 69 28121 45
52 276 319 560 82 680 29022 24 44 191
37 38 51 87 370 456 633 47 53 792 838
30040 71 129 43 97 221 25 605 6 40
4 707 32 65 835 31050 88 140 219 79
182 641 88 883 961 32130 37 49 203 31
888 441 541 674 759 33060 123 81 222
32 52 408 18 66 568 94 690 97 937
4028 31 37 276 89 362 428 528 70 630
42 35104 13 494 517 47 602 41 721 832
11 70 908 36115 98 207 371 647 794 970
7011 38 46 113 267 411 31 847 83 912
8245 79 308 92 483 799 828 949 39230
68 407 595 714 95 823 963
40133 55 455 80 693 753 927 41240
867 717 46 49 892 926 99 42110 20 214
10 69 492 575 625 59 87 745 64 830 60
1 912 43146 53 401 596 604 890 996
44023 240 342 454 74 528 56 632 45088
25 68 69 93 267 73 479 526 79 629 785
32 46074 185 305 437 825 43 97 47062
21 25 78 96 562 671 77 796 927 48220
6 604 37 714 85 843 53 49036 101 54
37 733 971
50054 109 11 51 351 447 551 78 655
777 51113 30 248 86 372 402 549 683
806 52008 259 353 600 19 49 59 780 941
83 53088 213 46 374 534 606 24 91 716
866 73 54061 90 137 233 720 51 802 938
55107 420 94 502 800 35 951 56023 56
72 219 93 477 539 67 74 778 820 63
17061 84 218 47 97 312 83 91 93 406 57
509 47 58250 398 598 694 714 98 851
11 79 911 59 59017 99 13 50 220 81 315
546 600 33 789 821 71 971
60030 122 209 29 374 458 507 664
839 61004 6 91 191 378 427 607 745
47 85 87 935 93 62100 17 68 288 328
430 568 819 63052 71 91 161 221 43 330
72 516 629 890 64161 67 334 692 745
65026 42 54 97 238 318 37 456 80 626
782 833 80 939 66078 110 62 82 530 57
72 96 848 956 84 90 67403 44 60 563
600 58 898 68028 97 99 309 46 94 551
73 716 831 75 80 86 69051 172 207 430
35 513 62 701 843 75 910 68 83
70000 252 367 83 428 610 728 31 54
812 21 24 33 98 71141 42 49 362 436
616 39 60 86 87 711 801 44 72393 539
39 636 66 732 54 73065 177 281 361 479
531 817 59 994 74184 362 727 870 75030
37 124 65 242 395 434 590 707 59
76089 194 284 305 540 48 663 757 68
45 67 85 990 77194 206 29 331 451 707
90072 114 390 453 526 56 73 643 73
715 89 839 58 94 971 96 91224 339 65
489 521 630 43 823 980 92129 517 800 87
932 54 93181 630 64 706 38 964 94292 506
56 939 89 78044 132 99 297 321 28 37
32 866 933 61 93 79053 70 364 94 442
4 601 774 938 88
80014 47 276 305 84 97 427 28 74 80
606 645 758 887 81003 21 133 299 432
631 612 758 59 86 953 86 82834 83 928 92
53005 154 97 253 363 70 418 600 98 775
834 84046 262 439 516 26 46 614 84 805
923 85046 60 153 310 491 716 27 86012
36 88 168 418 882 97 87299 308 415 68 72
652 88154 262 530 707 89004 23 55 63 76
624 36 766 964 95012 69 112 217 36 90
471 626 791 949 69 77 96207 325 528 719

810 971 83 97016 84 434 547 883 98139
224 49 427 52 557 837 99085 93 177 274
507 48 621 49 868
100062 85 216 325 50 441 611 76 738
884 932 101038 284 311 402 550 659 854
68 950 102043 156 272 367 562 885 925
103066 113 517 28 42 53 98 682 712 14
26 41 994 104037 203 14 351 482 708 44
912 60 105061 83 171 336 45 479 86 90
93 695 763 924 80 106124 38 220 63 320
511 39 617 71 716 96 107065 117 326 442
609 83 796 888 108108 14 67 271 385 88
757 822 982 109166 275 335 42 51 406 81
540 87 97 660 711 41 970 74
110133 241 328 429 714 820 956 111019
698 749 89 90 802 60 92 112104 35 208
374 92 409 18 515 698 840 113219 54 67
306 8 92 599 874 915 46
114139 675 776 876 940 115041 151 73
261 414 34 40 720 31 94 841 949 116008
237 60 78 86 560 604 56 790 883 88
117013 38 245 76 420 805 53 966 72 79
118110 313 431 547 60 734 86 997
119008 38 106 13 280 382 401 536 51
60 80 676 85 726
120121 67 443 626 810 32 35 944
121062 269 77 322 407 20 570 868 940
74 122081 180 275 349 542 728 841 42
98 123238 39 68 90 450 78 550 84 771
842 938 124025 133 219 47 66 380 403
620 96 803 27 33 45 983 125163 98 219
43 85 338 86 441 659 98 949 53 56 60
126067 102 333 67 74 404 30 697 833
903 127056 60 168 86 222 89 319 75 669
741 58 809 87 973 128005 207 23 469
704 10 20 83 878 82 942 129038 45 70
159 278 93 380 892 914
130089 97 106 36 224 660 76 818 82
131149 246 99 357 491 522 604 897 908
68 132153 242 82 85 320 89 99 453 535
54 763 816 23 34 972 133203 338 706
74 838 76 937 71 99 134243 98 357 455
666 792 895 919 135000 149 97 444 61
64 67 72 85 502 18 136034 92 115 29
60 396 432 43 562 830 933 81 137000
19 336 87 425 73 88 618 61 138049 86
124 233 76 344 620 60 788 139002 8 73
228 357 476 725 35 948
140262 374 76 415 17 24 92 513 711
888 141044 274 317 58 95 409 565 629
50 59 716 36 70 859 92 142037 84 836
38 143114 254 72 608 89 96 775 821 940
74 144098 184 230 65 385 716 49 72
948 145031 147 60 307 641 762 814 950
79 146080 157 88 264 94 318 29 73 417
85 528 610 840 91 935 147112 369 564
658 712 18 84 975 148035 99 115 218
37 506 24 97 896 149047 238 88 98 536
627 700 904
150173 79 81 439 73 521 86 825 151096
246 300 24 474 536 56 662 87 774 87
845 68 79 915
152062 106 306 510 96 685 153083 101
20 369 507 60 622 60 719 86 942 154260
312 433 55 64 514 614 701 914 85 155081
223 364 99 41 673 783 854 951 67 156164
242 495 896 99 157026 40 136 208 318 47
92 594 636 951 75 158042 167 357 88
403 43 510 622 159124 42 292 321 43 469
712 39 816 923 69 71
160046 194 318 30 715 31 962 161105
228 712 839 44 985 90 162074 93 273 398
496 521 648 65 820 94 163014 39 164
256 379 469 516 713 19 957 164290 336
494 505 43 69 697 735 865 84 165080 268
75 411 93 505 83 662 737 60 811 15 97
166215 62 96 464 94 641 70 77 700 4 6
21 862 63 85 167670 965 83 168099 229
94 519 679 737 951 169045 263 413 714
840
170242 72 409 31 46 64 98 687 786
98 917 22 171242 372 96 412 833 957
172011 56 61 215 354 99 414 637 69 752
76 933 173103 12 60 217 60 308 413 576
763 871 174023 181 227 328 94 523 99
730 79 175050 182 89 364 429 41 584 714
176024 74 216 368 405 539 60 690 730
82 903 54 177149 546 76 620 72 707 48
950 178057 95 123 73 209 387 453 79
574 631 714 892 179022 107 430 544 687
757
180034 96 502 754 991 181096 292 95
449 73 667 776 852 915 182016 308 53
425 928 36 183507 644 742 62 75 993
184083 452 575 65 185043 70 274 91 339
94 97 447 530 41 635 74 743 99 867 91
911 186107 78 296 402 80 83 92 532 83
97 766 187082 180 232 513 43 644 55
923 75 188140 61 485 533 884 189022 129
65 92 351 551 624 56 832 39 78 88 910 71
190042 282 448 525 33 40 604 91 837
937 86 191052 124 57 70 225 770 192251
353 647 747 849 57 193012 35 75 161
396 461 94 531 680 928 194101 96 227
52 401 90 687 795 866 72 77

III-e ciągnienie

209 410 682 739 68 934 97 1173 230
43 73 646 83 981 2145 345 437 559 737
993 3394 410 688 4215 616 724 28 803
35 68 5023 388 473 75 584 845 6340 599
657 809 902 7306 441 683 977 8003 276
349 523 94 971 9370 441 99 584 648 87
870
10486 658 61 759 11124 520 628 847
12082 127 289 412 679 724 13182 266
503 82 646 71 700 14147 227 45 397 543
766 15035 187 469 989 16033 288 598
912 17031 144 51 401 693 715 969 18204
311 766 837 19051 102 27 314 94 783
845
20397 427 605 69 782 978 21083 643
955 22017 217 828 89 952 23091 177 297
361 445 500 859 917 97 24037 650 741
88 25345 26333 28262 342 604 69 919
29114 47 206 940 93
30152 471 649 754 61 31480 579 96
611 94 756 83 864 32250 378 611 93 731
33032 402 640 723 34073 531 85 959
68 35055 90 258 621 26 40 55 827 30
36250 409 731 871 37150 531 911 20
38560 692 745 882 988 39269 547 869
40024 626 727 55 41396 492 836 969
42156 200 5 54 43149 392 440 50 86 535
44005 49 398 864 45067 236 334 35 521
76 807 902 7 46980 47059 111 24 248
594 805 948 48601 991 49095 133 209
479 634 63 800 907 38 74 90
50268 81 306 80 662 64 929 52024
382 561 852 65 53203 29 413 817 54578
55068 177 492 634 791 893 56060 175
679 719 57002 171 224 49 505 70 911
58079 275 429 519 657 69 764 809 59371
444 652 784 93 992
60050 265 524 873 61062 295 475 713
988 62043 56 237 757 844 931 46 63139
87 318 83 458 560 753 82 839 64072 138
605 820 65376 438 590 724 66181 296
352 405 803 67117 582 68187 338 654
970 69038 81 100 426 594 722 876 969
70060 112 80 299 658 71023 71 658
861 986 72105 204 705 73 883 923 73612
947 74067 108 474 910 75048 336 78 404
29 93 766 933 36
76046 204 381 494 77085 304 509 22
830 952 78130 271 354 78 438 79553
916 20
80173 358 929 81416 44 626 762
83394 551 59 882 949 84008 40 137 74
96 265 401 688 85016 317 467 745 812
86484 93 560 711 82 821 65 87810 966
88432 827 77 996 89013 637 737 85
90106 264 753 817 65 91051 74 267
92324 495 96 93113 324 429 61 595 775
870 94285 793 841 95101 254 350 517
23 96069 206 319 455 756 78 97101 5
54 235 369 402 576 637 98099 299 338
92 444 629 83 760 79 90 99231 325 504
813 915
100066 528 734 991 101072 697 860
910 102294 311 83 418 505 103099 588
928 62 104461 663 105025 573 106233
328 468 746 959 107039 94 145 470 669
72 982 108546 75 613 888 109211 328
628 70 729
110121 445 514 774 97 111361 458
647 845 963 112042 48 320 406 956
113199 439 63 884 959 114069 288 679
809 55 942 115003 291 346 61 516 769
817 29 924 116111 412 803 42 117076
37 487 90 644 48 828 18034 202 42 443
119100 84 278 89 653 881 947
120272 905 19 121108 67 69 245 487
771 873 122298 352 699 123509 679 765
853 124021 130 270 373 76 502 59 84
701 850 69 [illegible] 44 125090 144 500 28
51 729 126053 81 930 127029 97 105
517 56 899 128197 436 583 776 129303
407 13 767 985
130558 697 866 131267 86 731 59 739
132067 117 296 337 133180 4 367 693
776 134034 78 131 551 717 51 135188
99 290 499 679 81 852 136364 616 719
938 137249 567 899 910 138356 427
582 643 974 139076 712 871 955
140050 105 713 141226 533 607 797
142061 136 51 97 306 33 87 560 601
749 143061 [illegible] 144035 252 56 421 965
145030 55 265 78 721 95 860 99 944
146015 147127 620 701 26 27 148646
53 735 65 149043 58 178 314 499
150091 182 250 52 402 9 584 702 872
151075 127 345 98 731
152057 823 63 153334 442 154222 672
155009 67 344 699 156278 970 157251 76
83 330 816 158226 310 475 714 934 55
96 159114 586 754
160021 403 55 161260 968 162313 25
400 90 759 69 867 163184 724 895 164048
131 311 470 500 81 827 165557 658 741
813 166058 281 602 3 167345 984 168550
650 728 169189 397 621 898
170004 109 224 679 906 171013 464
974 172116 218 534 37 680 702 835 64
953 173408 60 593 918 59 174261 449
519 684 885 928 175116 282 217 942
176779 869 177504 38 857 75 984 178079
106 485 848 63 940 179053 152 76 201
468 532 68 763
180170 430 522 674 862 73 181531 689
182144 516 919 37 68 183188 453 93 614
60 913 69 184026 128 333 84 480 533 48
636 990 185118 427 564 66 919 49 186476
187218 549 730 84 188028 62 100 254
428 608 85 189372 404 45 569 607 859
89 931 64 83
190103 266 681 752 974 191405 598
823 931 192002 90 249 397 492 762 916
193136 440 779 995 194009 61 178 410
513 85 754

IV-e ciągnienie

Stała wygrana dzienna 30.000 zł. na Nr.: 137662

10.000 zł. na Nr. Nr.: 13961 28908 42890 76026 127018

5.000 zł. na Nr. Nr.: 27759 187659

2.000 zł. na Nr. Nr.: 3028 3398 13347 25113 56782 58458 94180 98436 121737 121879 135631 149959 170811 171322 182483 184160

1.000 zł. na Nr. Nr.: 2914 3736 10450 13673 22060 22265 28556 30516 43098 53817 53855 59773 60211 64808 65193 66923 72774 74569 78039 81577 87762 88051 88098 92927 94450 98758 103021 109575 119877 123007 123052 123459 136330 137091 158979 159222 151782 174471 176421 194786

Po złotych 200

373 95 639 51 833 1055 119 442 95
815 2297 356 714 842 3113 63 216 361
417 673 4100 38 716 51 77 820 5325
500 601 783 88 855 904 6138 370 80 508
15 670 701 27 7377 611 833 952 8393
452 85 452 85 522 47 699 9465 717 25
48 50
10192 236 379 451 578 99 614 26 728
899 11139 315 655 726 808 12508 627
13253 415 504 41 669 82 879 14409 10
747 874 15031 82 628 16047 409 540 692
740 932 57 74 17366 610 816 65 913
18143 564 921 19266 91 307 429 847 54
20065 253 460 91 619 783 985 21073
596 678 908 22522 23163 203 24033 486
556 806 910 25766 988 93 26413 34 904
85 27012 384 766 931 28025 640 902
29039 541 743 843
30021 132 509 82 963 31335 874 914
32013 514 814 24 88 33259 489 544 918
34911 43 35031 103 233 702 13 819 69
6075 631 917 35 37273 729 808 67 937
38061 103 43 506 39084 96 291.
40126 316 499 589 634 700 949 41131
466 87 992 42192 560 806 984 43388 452
973 44289 315 663 761 832 918 45067
76 214 25 35 317 547 605 27 746 46349
565 659 97 773 881 976 47003 400 44 842
48475 706 49 914 49070 164 202 382 407
523 668 759.
50402 53 558 654 742 51098 239 413
523 968 52913 53349 491 832 87 54057
55050 74 522 811 56403 557 625 82 90
916 17 49 57 259 330 594 714 90 860 927
58025 224 333 754 59208 977.
60252 519 618 50 88 737 914 61371
92 517 642 968 62226 718 822 95 960
63242 541 877 923 56 72 64254 341 683
807 65018 119 89 405 866 67 957 88
66113 347 488 602 85 812 67059 501 795
818 68046 470 595 619 64 69354 98 573
83.
70071 492 528 728 71052 272 425 585
610 761 813 72040 164 439 782 888 901
73167 74020 702 75291 401 710 897
76107 684 91 813 985 77348 703 888 923
78517 79385 867.
81108 46 692 82164 264 748 83319 525
617 850 84385 426 603 908 85768 891
86171 222 894 87140 88149 339 443 790
89003 351 53 414 15 27 795.

90096 246 586 740 61 966 91200 43 92
379 492 776 837 951 92295 307 46 478
959 93116 623 881 94379 621 760 829
927 95151 243 314 625 67 96121 704 72
97130 321 35 98356 656 99389 731 905.
100104 786 913 101022 41 205 10 74
358 84 553 73 683 915 94 102108 303 413
949 103171 76 319 93 807 47 937 63 84
104060 73 171 523 809 981 105251 359
514 78 973 106190 993 107215 401 529
46 703 832 108628 72 724 942 109255 329
656 760 70 867 88.
110047 167 365 427 59 967 111659 86
743 112140 418 828 950 113151 282 373
523 34 59.
114296 504 880 115138 260 419 707
116127 359 599 606 890 909 117215 99
597 99 819 118269 314 828 119190 467
120308 46 514 65 654 954 121024 118
27 31 122410 123416 785 124217 478 819
125171 367 521 614 962 126070 296 632
49 127092 790 128500 86 755 822 129069
372 547 731 56 951
130575 762 80 886 131022 526 132058
171 87 517 80 802 914 133130 204 310 31
404 44 756 956 134148 303 419 514 75
659 790 915 66 98 135202 84 475 500
136074 110 39 53 645 77 801 9 137796
138173 237 87 420 139059 197 391 478
940
140131 418 662 805 44 141052 146 419
42 142254 504 67 894 143127 245 790
144193 526 145334 435 146464 97 577 879
148271 458 705 811 995 149069 113 777
840
150003 56 191 270 82 466 71 739 807
908 151037 807 152162 328 51 85 484
681 97 786 846 987 153365 83 929 80
154050 220 513 63 983 155025 393 156222
316 41 730 533 665 853 159082 84 98
160155 93 234 678 161341 748 665
162586 683 947 58 163411 748 809 164707
26 165353 502 796 166787 841 69 167186
299 423 76 84 526 168089 660 9 75
169052 249
170015 98 626 32 34 864 902 62 171019
487 55 37 44 172075 231 679 997 173237
69 357 62 705 174092 405 691 854 175044
343 412 47 529 886 176361 447 696 959
177187 599 683 178011 448 606 179315
31 502
180019 694 902 15 94 181420 30 63
947 182276 596 798 908 32 183231 58
481 50571 71 90 634 736 881 184059 148
379 608 77 81 17 185045 398 500 671
186552 187279 414 22 514 980 188376
820 71 945 189503 25 890 982
190198 348 664 191450 551 61 90
192187 444 74 679 94 193040 287 316 27
194193 353 454 778

SPORT

DZIŚ I.K.P. — SKODA

Dziś o godzinie 12-ej w sali Cyrku zostanie rozegrany ciekawy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski: Skoda — IKP. Drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Horoskopy są następujące: w wadze muszej typujemy raczej łodzianina Szweda. W wadze koguciej rutynowany Czortek zdobędzie 2 pkt.

W piórkowej rozegra się może najciekawsze spotkanie między Kozłowskim a Spodenkiewiczem. Żądny rewanżu „Kozioł" będzie przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym. Inna sprawa, że i Spodenkiewicz jest w tej chwili w formie bardzo dobrej. Jeśli „Kozioł" będzie walczył, jak na meczu z Hannowerem, winien wygrać. W lekkiej przyznajemy łodzianinowi Woźniakiewiczowi lekką przewagę nad doskonałym technikiem Bąkowskim. Gdy Bąkowski zdoła powstrzymać huraganowe, nieustępliwe ataki łodzianina może nawet i wygrać. Ale walczy się przecież 4 rundy. Czy starczy Bąkowskiemu „gazu"?

W półśredniej weteran Seweryniak nie będzie miał wiele roboty z podtatusiałym Banasiakiem. W średniej jest tylko kwestją czy Matuszewski przegra przez nokaut z Chmielewskim czy też na punkty.

W półciężkiej Pisarski ma większe szanse od Pietrzaka. W ciężkiej Garstecki jest w treningu, winien więc wywalczyć przynajmniej remis z Rosławem.

W sumie przewidujemy zwycięstwo Skody w stosunku 10:6. Nie bylibyśmy jednak zdziwieni, gdyby zwycięstwo było mniejsze. Ale wygrać winna Skoda. Choć cuda często się dzieją na ringu.

TO JEST REKORD

Na Malcie został rozegrany mecz piłkarski między wiedeńską Admirą a angielskim klubem Hibernians. Zwycięstwo odniosła drużyna austrjacka w stosunku 4:0. Na meczu było 10.000 widzów, a na Malcie zamieszkuje 30.000 osób.

JAPOŃCZYCY ZNÓW PRZEGRYWAJĄ

Hokejowa reprez. Japonji, która rozegrała ostatnio dwa mecze w Katowicach (obydwa przegrała) zawitała do Pragi gdzie spotkała się z reprezentacją Czechosłowacji.

Oczywiście wygrali Czesi w stosunku 7:0. Dwie bramki zdobył nasz stary znajomy Malecek, dwie również znajomy Tezicka, a pozostałe Jirotka.

SCHMELING — LOUIS W CHICAGO

Według wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku, sensacyjny mecz bokserski Schmeling — Louis ma się odbyć w Chicago. Organizatorzy wychodzą z założenia, że na mecz przyjdą przedewszystkiem koloniści niemieccy, a że sporo ich zamieszkuje w Milwauke i St. Louis, łatwiej im będzie wobec tego pojechać do Chicago aniżeli do odległego Nowego Jorku.

Warto nadmienić, że organizatorzy spodziewają się 2 miljony dolarów wpływów z tego atrakcyjnego spotkania.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

O północy w mieszkaniu słynnego lekarza chicagowskiego, Stanisława Graby, zadźwięczał telefon. Ktoś, podający się za właściciela ziemskiego Browna, wezwał doktora Grabę do swego syna, który zranił się rewolwerem. Lekarz udał się na miejsce wypadku. Za miastem został zatrzymany przez czterech mężczyzn, z których jeden podał się za Browna.

Pod groźbą rewolwerów zmuszają Grabę do udania się z nimi w nieznanym kierunku. Wkrótce przybywają do tajemniczego domku, stojącego na odludziu. Tu lekarz znajduje ciężko rannego młodzieńca. Młoda niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, bo za chwilę również umrze. Rozkazuje swoim podwładnym, by wyprowadzili doktora w pole, gdzie ma sam wykopać dla siebie grób.

Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad ranem rozkazuje miss Nora sprowadzić Grabę d siebie. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas przemytu alkoholu. Z przerażeniem spostrzega Graba, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktór ulega czarowi gangsterki, budzi ona w nim szał zmysłów, i powolny jej myślom, obiecuje Graba miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci.

Podczas, gdy w kryjówce gangsterów, zahipnotyzowany doktór Graba ulega demonicznej sile miss Nory budzi się ze snu jego żona. Zaniepokojona tem, że mąż jeszcze nie wrócił — telefonuje do mieszkania Browna, gdzie kn swemu przerażeniu dowiaduje się, że żadnego wypadku tam nie było, i lekarz nie był tam wzywany w nocy.

Trzeciego dnia z rana otrzymała tajemniczy list. W liście tym donosi niejaka Lili E., że doktór Graba z własnej woli postanowił więcej do swej rodziny nie wrócić. Wszelkie poszukiwania będą daremne: co miesiąc doktorowa Grabina będzie otrzymywać przez gońca tysiąc dolarów.

Pani Mary udaje się do słynnego detektywa, Williama Freda.

Gdy doktorowa wyszła z mieszkania detektywa, spostrzegła nagle stojące przed bramą auto jej męża. Otworzyła drzwiczki i ujrzała na poduszkach kartkę. Szybko przeczytała ją: tajemnicza miss Lili E. radzi jej, by zaniechała poszukiwania męża i zwraca jej przy okazji auto doktora. Gdy pani Mary stała zakłopotana przy swem aucie, otoczył ją tłum gapiów, podejrzewając, że pragnie ukraść auto, pozostawione na chwilę przez właściciela. Wokół auta powstało zbiegowisko — nadszedł policjant, który odprowadził mistress Graba do komisarjatu, celem zbadania sprawy.

Młody komisarz policji kazał aresztować żonę doktora Graby, jako podejrzaną o zamordowanie męża. Wzburzona kobieta napróżno usiłowała protestować. Osadzono ją w małej, dusznej celi więziennej.

Siostra pani Mary, mistress Betty Smith, udaje się do detektywa Freda. Fred bynajmniej nie jest zdziwiony aresztowaniem pani Mary. Wyjaśnia pani Smith, że policja chicagowska, będąc na usługach gangsterów, jest zainteresowana w tem, by śledztwo skierować na fałszywe tory. Stawia pani Betty warunek, że jeśli przeczyta w prasie o jego zgonie, ma natychmiast opłacić nekrolog, wyrażając żal z powodu jego śmierci.

Po kilku dniach ukazała się w prasie wiadomość o tem, że słynny detektyw Fred zatonął. Pani Betty zamieściła nekrolog w prasie.

„Miss Nora" wyjechała z doktorem Grabą do swej willi, znajdującej się w połowie drogi między Buffalo a Chicago. Tu, otoczeni niesłychanym przepychem, spędzili noc pełną szału miłosnego, poczem miss Nora wróciła do Chicago, gdzie miała sprawy do załatwienia, pozostawiając swego ukochanego pod strażą trzech głuchoniemych murzynów.

Po wyjeździe miss Nory, doktór zauważył, że jest pilnie strzeżony, powziął więc plan ucieczki, by nauczyć ją, że miłości nie wolno więzić. W nocy przeskoczył przez parkan i, ogarnięty szałem wolności, począł biec szeroką drogą przed siebie.

Długo, długo biegł doktór Graba. Nie znał kierunku, w jakim biegnie, nie wiedział, dokąd prowadzi droga. Wokoło panował nieprzenikniony mrok. Głowa mu płonie, skronie walą, jak młotem. Co się z nim dzieje? Nie może sobie w żaden sposób zdać sprawy z tego, dlaczego tak gwałtownie biegnie.

Czy go ktoś goni? Czy ucieka przed jakiemś groźnem niebezpieczeństwem?

W duszy jego toczy się gwałtowna walka. Opanowały ją dwa sprzeczne uczucia, targają nim w dwóch wręcz odwrotnych kierunkach.

Jedno uczucie szepce: „Stanley Graba! Jesteś wolny, uratowałeś się ze szponów demonicznej miss Nory. W domu została twoja żona, która płacze i załamuje ręce z rozpaczy po tobie. Biegnij szybko do najbliższej stacji kolejowej, jedź do Chicago. Nareszcie jesteś uratowany."

A drugie, niemniej silne uczucie odpowiada: Lili Eden, to najpiękniejsza kobieta świata. Przyniesie ci szczęście, o którem nigdy nie marzyłeś. Jak będziesz teraz żył bez niej? Czyś się z nią nie związał tysiącami więzów? Pragniesz przecież tylko zażartować z niej, tylko poto wszak uciekłeś!

Błądzi wśród ciemnej, głuchej nocy. Gdzie jest najbliższa stacja kolejowa? Jakaś nieprzeparta siła ciągnie go właśnie w tamtą stronę. Nagle ujrzał zdala dwa ognie szybko pędzącego pociągu. Biegnie w tamtym kierunku.

Biegnie szybko, jakdgyby obawiał się, że ktoś mu w tym biegu przeszkodzi, że ktoś go schwyta. Gdy dopadł do stacji — z piersi jego rozległo się ciężkie, gwałtowne sapanie.

Na stacji — pusto. Jakiś kolejarz drzemie na ławeczce.

— Przepraszam pana, kiedy odchodzi pociąg do Chicago? — zapytał drzemiącego kolejarza, i jakgdyby sam przestraszył się własnego głosu.

— Jak? Co?... — zrywa się tamten z miejsca. — Pociąg do Chicago?... Siódma rano...

— Siódma rano... — powtarza doktór Graba machinalnie słowa tamtego.

Wyjmuje zegarek z kieszonki. Godzina czwarta. A zatem tak długo błądził, zanim odnalazł stację kolejową?

I znów opanowało go kłębowisko sprzecznych myśli i uczuć. Rozpacz go ogarnia. Co ma teraz począć? Przed jego oczyma stają dwie postacie kobiece: pani Mary i miss Lili Eden. Obie kuszą go ku sobie, obie wołają go, proszą, uśmiechają się, błagają...

Nerwowo spaceruje tam i zpowrotem. Zaczyna świtać, jeden po drugim nadchodzą pasażerowie, którzy czekają nadejścia pociągu.

Spojrzał na zegarek: godzina piąta. Na jaki pociąg czekają więc ci pasażerowie. Zapytał jednego z nich — dowiaduje się, że wnet ma przybyć pociąg z Chicago w kierunku Nowego Jorku.

Ogarnia go znów niepokój. Ma jeszcze przed sobą dwie godziny. Wszedł więc do poczekalni, usiadł na ławeczce i zdrzemnął się.

Ale za chwilę zerwał się ze snu. Usłyszał świst nadbiegającego pociągu: oto przybył pociąg z Chicago. Doktór Graba wyjrzał na peron.

Pociąg staje. Wysiada kilkadziesiąt osób. Nagle dreszcz wstrząsnął ciałem doktora, zerwał się z ławki, zmieszany, nie wiedząc, co ma czynić. Jakaś kobieta, która siedziała na sąsiedniej ławce, spojrzała podejrzliwie w jego stronę.

Co ma teraz począć? Czy ma uciec? Czy ma się skryć? A może, a może... Podejść, przywitać się?

Z wagonu pierwszej klasy wysiadła — ona. nie jest sama. Wraz z nią wysiadł mężczyzna lat około czterdziestu, bardzo elegancko ubrany. Chodzą oddzielnie, w pewnej odległości od siebie, ale od czasu do czasu rzucają sobie porozumiewawcze spojrzenia.

Doktór Graba przypomina sobie, że twarz tego mężczyzny już gdzieś widział. Szczególnie znajoma wydaje mu się szrama na prawym policzku. Gdzież to tę twarz spotykał?

Ach, tak, tę twarz zna z fotografji w gazecie. Tak, to na pewno ten sam. To przecież słynny Al Capone, we własnej osobie. Nikt inny, tylko Al Capone.

I znów rozpoczęła się w duszy doktora straszna walka wewnętrzna. Gdy ujrzał miss Norę, jej wspaniałą postać, w pierwszej chwili obudziła się w nim wielka radość. Tę oto piękną, czarującą kobietę, on, doktór Graba, posiadł. Posiadł ją całą: kocha go wszak płomienną miłością. Ta kobieta — to nie żadna gąska, nie jakaś tam sobie pensjonarka. Miss Nora — to sława! Miss Nora — to postrach Chicago! O niej krążą legendy, o jej wyczynach opowiadają wszędzie — a on, doktór Stanley Graba jest panem tej kobiety. Męska próżność zrodziła w nim radość.

Ale jednocześnie jakiś strach go ogarnął: strach, który wnet przepędził z jego duszy wszelką radość. Co ma począć? Jak powinien postąpić? Każda myśl wali młotem w jego świadomość. Powinien zdecydować się natychmiast: czy ma zbliżyć się do niej, czy też ukryć się gdzieś, tak, by go nawet nie zauważyła.

— O siódmej odchodzi pociąg do Chicago — świdruje go myśl — o dwunastej mogę być znów u boku Mary... Znów znajdę się w domu, który opuściłem przed kilku dniami...

W tej samej chwili wchodzi do poczekalni miss Nora. Parę kroków za nią kroczy mężczyzna ze szramą na twarzy — Al Capone. Miss Nora zbliża się szybkiemi, stanowczemi krokami, jej postać tchnie mocą i energją. Doktór Graba ma możność podziwiać jej piękny profil. Wzburzenie jego wzrasta, udziela się wszystkim członkom jego ciała.

I naraz upadają wszelkie myśli o powrocie do Chicago. Jakaś tajemna, niezwykła moc pociąga go ku tej kobiecie. Jak obłąkany podbiegł do niej i woła radosnym głosem:

— Lili!

Miss Nora odruchowo cofa się wstecz. Patrzy zdumiona w jego oczy i wzburzonym głosem pyta:

— Alon! Skądeś się tu wziął? Powiedz, chciałeś uciec? — w oczach jej płonie dziki ogień.

— Lili, kochanie, tęskniłem za tobą... Nie mogłem usnąć... Przyszedłem tu, by oczekiwać twego przyjazdu...

— Skąd wiedziałeś, o której przyjadę? — patrzy wciąż podejrzliwie.

— Gdybym nawet dzień cały miał czekać — nie cofnąłbym się, czekałbym. Smutno mi tam było samemu.

— Ale jak wyszedłeś z willi? Kto ci w nocy otworzył bramę?

— Ach, budziłem ich, budziłem i nie mogłem dobudzić. Spali jak zabici, twoi głuchoniemi. Nie mając innej drogi, przeskoczyłem przez parkan i przyszedłem tu. Nie mogłem zaznać spokoju... Pragnąłem ciebie ujrzeć...

Usiłuje ukryć swe wzburzenie, które wzmaga się coraz bardziej. Odwraca głowę w stronę Al Capone, który zatrzymał się za nimi, i przysłuchuje się ich rozmowie. Na twarzy Al Capone widać tłumiony uśmiech.

— Oto mój mąż, Alon Eding... — przedstawia Nora doktora potężnemu królowi gangsterów, Al Capone.

— Bardzo przyjemnie — odpowiada Al Capone, nie ukrywając uśmiechu, i stara się swem ostrem spojrzeniem przeniknąć doktora Grabę.—Jeśli mnie pamięć nie myli, jest pan z zawodu chirurgiem?

— Tak — odpowiada doktór Graba, a ciało jego przeszywa dreszcz.

— All right, świetnie, przyda nam się pan. Brak nam właśnie dobrych chirurgów — mówi król gangsterów i uśmiecha się ironicznie.

— A nacóż panu są potrzebni chirurdzy? — dziwi się Graba.

— Wnet się dowiesz, kochanie, — odzywa się „miss Nora", — mister Capone przybył umyślnie, by z tobą omówić pewną „robotę". Coś w sam raz dla ciebie... Ale Alon, tylko nie próbuj uciekać — wybucha perlistym śmiechem.

Wsiadają do auta, które czeka przed dworcem. Miss Nora każe szoferowi jechać do swej willi.

Auto rusza. Jakieś przykre uczucie ogarnia doktora Grabę. „O jakiej to robocie dla niego mówią? Al Capone umyślnie przybył w tym celu... Opracowują jakiś plan... On, doktór Stanley Graba, sławny chirurg chicagowski, ma zostać człowiekiem Al Capone?"

— Wybacz, moja droga — pyta niespokojnym głosem. — Jaką to „robotę" przeznaczyliście dla mnie?

— „Robotę", godną chirurga, panie Eding...— odpowiada uprzejmym głosem Al Capone — wyśle pan na tamten świat pewnego jegomościa. Taka praca powinna panu odpowiadać, panie doktorze. Wy, lekarze, potraficie to czynić znakomicie... Słowa te padają, jak ołów, w serce doktora Graby. Drży na całem ciele. Zimny pot pokrywa mu czoło.

Z trudem odzyskuje panowanie nad sobą i zmusza się do uprzejmego uśmiechu.

Dalszy ciąg jutro.

Styczeń
19
Niedziela
Henryka

KRONIKA KRAKOWA

Aresztowanie aptekarza

Wydział śledczy PP. we Lwowie przytrzymał — w wyniku przeprowadzonej rewizji — aptekarza lwowskiego Oskara Artla, który przekazany został wraz z odnośnemi aktami do dyspozycji sądu.

Zamach samobójczy na tle miłosnem

Genowefa Rychlańska, służąca zamieszkała w Łodzi, w zamiarze samobójczym napiła się esencji octowej. Powód zawód miłosny.

Zagadkowa śmierć 3 uczniów

Przy budowie nowego gmachu w Zduńskiej Woli zatrudniony tam robotnik dokonał maka brycznego odkrycia, natrafił bowiem na szkielet ludzki. Zawiadomione władze śledcze przybyły na miejsce. W czasie dalszego rozkopywania gruntu natrafiono na jeszcze dwa szkielety.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że są to szczątki trzech uczniów szkoły powszechnej Jana Marciniaka, Kazimierza Górskiego i Marka Skotnickiego, którzy 18 września jakoby udali się do lasu na grzyby, a właściwie, według zeznań jednego ko legi postanowili udać się do Krakowa, by wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Istnieje przypuszczenie, że chłopcy natrafili na bagnisty grunt i nie mogli się z niego wydostać.

Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie, celem ustalenia przyczyn tragicznej śmierci trzech chłopców.

Śmierć obłąkanej w nurtach Wisły

Statkiem do Warszawy jechała pod opieką krewnego, umysłowo chora mieszkanka Płocka Idela Łaska.

Między Borowiczkami a Dobrzykowem, korzystając z nieuwagi towarzysza, wyszła z kabiny na pokład i skoczyła do wody.

Statek niezwłocznie zatrzymano i rzucono się na ratunek, który jednak był daremny. Dopiero po kilku godzinach zwłoki wyłowiono pod Płockiem.

5 lat więzienia grozi kamienicznikom
za nieobniżenie komornego

Do oddziału IV-go sądu grodzkiego w Warszawie wpłynęły wnioski pełnomocników lokatorów o skierowanie do prokuratora sprawy dwu właścicieli nieruchomości na Nalewkach, pobierających mimo obniżki komornego dawne stawki.

Sąd powziąć ma decyzję w tej zasadniczej sprawie.

Prawdopodobnie właściciele nieruchomości, nie stosujący się do dekretu, odpowiadać będą z art. 268 k. k., który przewiduje karę *za wyzyskiwanie położenia przymusowego innej osoby.*

Sankcją karną tego artykułu jest kara do 5 lat więzienia.

* * *

Byłoby pożądane by lokatorzy krakowscy w każdym podobnym wypadku zawiadamiali odpowiednie władze, które się zaopiekują zachłannymi kamienicznikami.

Szofer spowodował śmierć pasażera

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Berek Szteinfeld, lat 37 ze Słomnik oraz Franciszek Podsiadło, lat 30 szofer, oskarżeni o spowodowanie śmierci Mordka Korca.

Dnia 6 X. 1934 r. samochód półciężarowy wiózł skórę ze Słomnik do Radomia. W samochodzie tym jechali poza Szteinfeldem szofer Podsiadło, Aleksander Pole i Jan Zabiegaj.

W Słomnikach Szteinfeld zatrzymał auto i zabrał do niego pomocnika szofera, Mordkę Korca, który chciał przejechać ze Słomnik do Jędrzejowa. Ponieważ nie było miejsca na wozie, Korc stanął na stopniach. Przejeżdżając przez most, Szteinfeld skręcił nagle i tak gwałtownie, że najechał na barjerę, przygniatając Korca, ktory doznał złamania 7 żeber i pęknięcia wątroby, skutkiem czego zmarł.

Jak się okazało autobus był przeładowanny i brak mu było hamulców.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przew. s.o. dr. Bobilewicz, osk: prok. Dulęba, bronił adw. dr. Aschenbrenner i dr. Söhnel, pow. cyw. popierała adw. dr. Sciezkówna. Jako biegły występował dr. Piaatrowski.

Epilog śmiertelnego przejechania przez parowóz

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Pawła Owsińskiego, maszynisty koiejowego z Czechowic oraz Karola Fusska pomocnika maszynisty z Ustronia. Obaj oskarżeni są o to, że dn. 20 maja 1935 w Krakowie, jadąc parowozem przejechali na śmierć Stanisława Swiątka.

Rozprawę odroczono celem złożenia orzeczenia przez biegłych sądowych.

Rozprawie przewodniczył s.o dr Bobiiewicz.

Nowelizacja prawa budowlanego

Komisja urbanistyczna Związku Miast rozważała rządowy projekt nowelizacji prawa budowlanego, opracowany przez min. spraw wewnętrznych. Główną zasadą tej nowelizacji jest umożliwienie gminom przełożenia części kosztów sporządzenia planów zabudowy osiedli i urządzenia ulic na właścicieli przyległych terenów, jako odnoszących z tego tytułu korzyści i udogodnienia.

Uznano zasadę tę za społecznie słuszną, ponieważ dotychczas właściciele terenów, na których gminy lub miasta prowadzały drogi, osiągali znaczne korzyści wyłącznie kosztem funduszów publicznych, nie ponosząc części wydatków, związanych z temi urządzeniami.

Komisja wyda swoją opinję o całości projektu i prześle ją ministerstwu spraw wewn., skąd po zatwierdzeniu przez radę ministrów będzie wniesiony do Sejmu.

W zbrodniczym szale chciał wymordować rodzinę

W dniu wczorajszym o godz. 4-ej rano we wsi Sadłogoszcz koło Barcina w powiecie szubińskim niejaki Paweł Schuenke zamordował swego 63-letniego ojca Franciszka, podcinając mu w czasie snu gardło nożem, następnie rzucił się na brata swego Wilhelma i poranił go ciężko siekierą i nożem, wreszcie zaczął strzelać do matki i siostry na szczęście bezskutecznie.

Po dokonaniu zbrodni, sprawca postrzelił się w twarz, poczem skoczył do niegłębokiej studni, skąd go wydobyli sąsiedzi i oddali w ręce policji.

Zbrodnia miała podłoże majątkowe. Zbrodniarz po zamordowaniu rodziny spodziewał się odziedziczyć pozostały majątek.

20 księży polskich skazanych w Sowietach

Organizacje katolickie podejmują starania u władz polskich o przeprowadzenie nowej wymiany więźniów między Polską a Sowietami.

W Sowietach pozostaje na zesłaniu 20 księży polskich. Polska wydałaby za nich wybitnych działaczy komunistycznych, których amnestja nie objęła, gdyż odsiadują kary od 5-ciu lat więzienia wzwyż.

Między in. pozostaje w areszcie emisarjusz komunistyczny Lampe, skazany na osiem lat więzienia.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Niedziela popoł. „Szesnastolatka", wiecz. „Trzy asy i jedna dama".

KINA

Adria „Dziewczę z Budapesztu"
Apollo „Piekło".
Atlantic: „Anna Karenina".
Bagatela „Świat jest zakochany" oraz rewja „Do rozpuku".
Promień „Księżniczka Czardasza", **Stella** „Azef"
Sztuka: „Hrabia Monte Cristo".
Świt „C. k. walc cesarski".
Uciecha „Cyrk Saran".
Wanda: „Gabinet figur woskowych"
Muzeum: „Melodje cygańskie"

Radjo

Kraków G. 10.30 Transm. nabożeństwa z katedry św. Jana 12 Hejnał z wieży Marjackiej 12.15 Poranek muzyczny 14 Recytacje 16 Łamigłówki dla dzieci 16.15 Muzyka 17.40 Migawki regjonalne 18 Koncert 18.30 Teatr wyobraźni 20 Koncert 20.45 Wyjątki z pism Piłsudskiego 21 Wesoła audycja 21.45 Wiadom. sportowe 22 Muzyka 23 Wiad. meteor.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76

Apteka Podgórska Rynek 9

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Obniżka cen prądu elektr. w Krakowie

Dowiadujemy się, że z dniem 1 lutego br. ma nastąpić w Krakowie obniżka ceny prądu elektrycznego o 5 gr. na kilowacie.

Również krążą pogłoski jakoby miała nastąpić obniżka ceny gazu.

Adwokat powiesił się

W Hotelu Paryskim przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie powiesił się na ręczniku, umocowanym na haku 50-letni Czesław Wysocki, adwokat, ostatnio urzędnik, przybyły z Radomia.

Trup na torze kolejowym

Na linji Pruszków-Brwinów, służba kolejowa znalazła na torze zwłoki jakiegoś mężczyzny lat około 30. Nieznajomy został najechany na pociąg i poniósł śmierć na miejscu.

Emerytury w niebezpieczeństwie

Unja Pracowników Umysłowych wystosowała do p. Prezydenta R. P. oraz do p. Premjera telegramy w sprawie dekretu, obniżającego składki na rzecz ubezpieczeń emerytalnych pracowników umysłowych i fizycznych. Telegramy wskazują, iż uchwalony dekret grozi ruiną ubezpieczeniom emerytalnym i proszą o ponowne rozpatrzenie tego zagadnienia przez czynniki miarodajne.

Na krakowskim bruku...

Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do sklepu masarskiego przy ul. Żółkiewskiego 1, gdzie na szkodę Piotra Jewiasza, zam. przy ulicy Grzegórzeckiej 29, skradli wyroby masarskie, wart. 180 złotych.

Policja krakowska aresztowała Węgrzyna Władysława, lat 42 bez zajęcia i miejsca zamieszkania, Paluszka Józefa. lat 30, zam. w Krakowie przy ul. Miedzianej 84, za posiadanie maszyny do pisania marki „Remington, podejrzanego pochodzenia. Maszynę zdeponowano w V komisarjacie PP.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2